Dziś 12 stronnic

GAZETA PORANNA

Adres Redakcji i Administracji: LWÓW, ulica CHORĄŻCZYZNY 31. Tel. Redakcji 1-78 i 2-30. Tel. Admin. 73 i 12-38.

Cena egzemplarza: 15 gr.

ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW

Nr. 7468 | Lwów, niedziela 5. lipca 1925. | Rok XVI.

Aresztowanie hrabiego-oszusta.

Niemcy zaczęły wojnę celną. — Tajemnice Banku hipotecznego przed sądem. — Z rewolwerem w dłoni u stóp konfesjonału.



ZBRODNIA DOKTORA BOUGRATA
(do artykułu na str. 10.)

Ukraińcy grożą Żydom.

Ostry ton oficjalnego komunikatu Klubu ukr.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 3. lipca. (w) Sejmowy Klub ukraiński wydał komunikat po specjalnej naradzie poświęcony ugodzie polsko-żydowskiej. W komunikacie tym, utrzymanym w tonie wybitnie antypaństwowym, klub ukraiński stawia Żydom zarzuty, że ich polityka samoistna idzie w kierunku unicestwienia terytorjalnych aspiracji mniejszości narodowych.

Czytamy m. i.: „Koło żydowskie, dając przyrzeczenie stania na gruncie nienaruszalności obecnych granic Polski i obrony mocarstwowej polityki polskiej, zajęło w stosunku do narodu ukraińskiego, tworzącego większość na swoich ziemiach, wrogie stanowisko, bo godzące w żywotne jego interesy".

Komunikat kończy się zapewnieniem, że po zawarciu ugody z rządem przez Koło żydowskie, klub ukraiński ustosunkuje się odpowiednio i uzależni od tego dalsze swe kroki wobec Koła żydowskiego.

Cziczerin daje Anglji ostrą „naganę".

Wypiera się stosuków z żółtymi bolszewikami.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 3. lipca. (w) Z Londynu donoszą: Dzienniki podają z Moskwy treść rozmowy, jaką komisarz spraw zagran. Cziczerin miał z przedstawicielami pism zagranicznych. Cziczerin oświadczył, że zdaniem jego polityka rządu angielskiego zmierza ku zerwaniu stosunków z Sowietami. Rząd Sowietów nie może zbyć milczeniem twierdzenia angielskiego sekretarza stanu Birkenheada, który zaburzenia w Chinach przypisał agitacji rządu sowieckiego. Zarzut ten musi Cziczerin odeprzeć z całą stanowczością.

Prawdziwe czy zmyślone zamachy na Zinowjewa i Dzierżyńskiego.

Amsterdam 3 lipca. (T. I. G. P.) „Allg. Handelsblad." donosi z Moskwy: Oskarżony w procesie studentów niemieckich Dittmar zeznał, że oprócz zamachów na Stalina i Trockiego planowano również zamach na Zinowjewa i Dzierżyńskiego. Oskarżony Kinderman twierdzi, że zeznania Ditmara są zmyślone.

Studenci niemieccy skazani na śmierć

przez Trybunał sowjecki.

Moskwa. 3 lipca. (Tel. G. P.) Najwyższy Trybunał sądowy skazał studentów niemieckich Hindermanna, Waltza i Dittmara na śmierć. Przeciw temu wyrokowi nie ma odwołania a przysługuje jedynie prawo w przeciągu 72 godzin po doręczeniu wyroku, zaapelować do centralnego komitetu wykonawczego unji sowieckiej.

Krwawe starcia z tłumami Chińczyków.

Agitatorzy wdarli się na okręty angielskie.

Londyn. 3 lipca. (Tel. G. P.) Według doniesień pism tut. położenie w Swantau pogorszyło się znacznie. Agitatorzy usiłowali wtargnąć na pokłady statków angielskich celem namówienia załogi do opuszczenia łodzi. Zostali oni przepędzeni przez marynarzy. Tłum Chińczyków zaatakował hotele cudzoziemców, w których wyrządził ogromne szkody. Tłumy zostały rozpędzone przez marynarzy statku wojennego.

Wobec podszeptów strajkowych.

Lwów, 4. lipca.

U bram Rzeczypospolitej groźne niebezpieczeństwo. Zagrożone są ochronne mury, któreśmy wolą naszą, a wysiłkiem znojnym zbudowali. Źli sąsiedzi podzielili między sobą role w ataku na nasz kraj. Jeden, ten od zachodu, knuje ciemne spiski, projekty snuje mające zniszczyć dobrobyt naszej Ojczyzny, a drugi natychmiast je podjąwszy, wprowadza w czyn, uderzając w najsłabszą stronę na szej społeczności — w ciemne masy — obuchem agitacji wrażej.

Jeszcze nie przebrzmiały echa nawoływań naszych sterników, że należy wytężyć wszystkie siły ,aby przetrwać ostatnie miesiące ciężkiego przesilenia gospodarczego, jeszcze nie zdążyliśmy przygotować się do walki ekonomicznej, którą wypowiedzieli nam odwieczni wrogowie — Niemcy, a oto już zwaliła się na nasze młode państwo klęska powodzi i katastrofalnych deszczów. Płowe łany żyta i żywe złoto pszenicy kładzie się pod nawałą ulewnych deszczów, a całe połacie kraju zniszczyły wylewy rzek.

Ale nic to dla krzepkiego, twardego ludu polskiego. Zaciśnie zęby, napręży silniej grzbiet spracowany i odrobi wprędce to, co mu losy przeciwne i źli ludzie zabrali lub zniszczyli. Lud to silny, uparty i nieustępliwy. Zburz mu dziesięciokrotnie chałupę, a dziesięciokrotnie ją odbuduje. Niech grad, czy powódź do cna zniszczy zboże, podrapie się jeno po głowie, zaorze, zasieje od nowa i plon swój zbierze choćby najuboższy.

Ale kiedy przyjdą źli ludzie, ogłupieli w swej zaciętości czy uporze, lub gorsi jeszcze, bo płatni jurgeltnicy mściwego sąsiada ze wschodu i rzucą w masy hasła nienawiści i lenistwa, wtedy wielu staje bezradnie i chwieje się w poczuciu obowiązku przyrodzonego. Za nic im już troska o jutro, za nic ukochanie swej ziemi, co tak serdecznie plonuje — gotowi własnemi rękami poszarpać owoce krwawego potu i znoju, gotowi na zatracenie dać to wszystko, co wysiłkiem ostatnim zbudowali.

Takie oto niebezpieczeństwo czeka nas w najbliższej przyszłości. Żniwa za pasem. Od dobrych zbiorów zależy dobrobyt nas wszystkich w ciągu całego roku. Jeżeli wczas nie zbierzemy z pola, to porosłe na pniu żyta, owsy i pszenice pójdą na marne i tylko umierzwią płodne pola.

A oto już dziś rozlegają się po Polsce groźne pomruki strajku rolnego — i to właśnie w porze żniw. Z różnych stron nadchodzą ponure wieści, że strajk ten przy gotowuje się i że wybuchnie znienacka, zdradziecko.

Zatrute ziarna, posadzone niemieckiemi rękami, a pielęgnowane pieczołowicie przez bolszewickie pieniądze, zaczynają kiełkować. Tygodnie, a może dni tylko dzielą nas od chwili, gdy wydadzą owoce.

A wielu pośród naszych pracowników rolnych pojąć nie może, że jeżeli usłucha złych podszeptów, to jakby własną ręką przytknęło płonącą głownię do poszycia swego obejścia.

Zmarnowane zbiory, to głód nietylko w miastach, ale i w wiejskich chałupach, to zwiększenie podatków i konieczność podwójnej pracy.

A kiedy pożar obejmie już wsie całe, zapóźno będzie na ratunek. W ogólnej pożodze spłonie dobrobyt społeczny, a poprzez słupy graniczne śmiać się będzie rozradowana tłusta gęba niemieckiego Michała i szczerzyć będzie zęby w wstrętnej uciesze kościotrup bolszewicki.

K.

Fale powodzi wciąż wzbierają.

Groźne wieści z różnych stron kraju.

Lwów, 4. lipca.

(cs.) Z obszarów dotkniętych klęską powodzi nadchodzą **szczegóły o rozmiarach katastrofy.**

Wysoki stan wody w Sanie w miejscowości Huzele w pow. liskim **zerwał rusztowanie pod nowy most żelazny. Woda zabrała wszystko**, pozostały jedynie roboty betonowe. Akcję ratunkową prowadzi oddział żołnierzy z 10 p. saperów w Przemyślu.

*

W powiecie **łańcuckim** klęską powodzi wzdłuż Sanu dotkniętych jest 8 gmin, wzdłuż rzeki Wisłoki 7 gmin. Zniszczone doszczętnie zasiewy obszaru około 5000 morgów.

*

Olbrzymie szkody i zniszczenie dróg zanotować należy z obszarów obok Krościenka. Rzeka Strwiąż i potoki górskie, w nią wpadające, podmyły i podmuliły w różnych miejscach kilka kilometrów szos, szczególnie w okolicy tartaku Bernsteina koło Rudawki. W gminie Rudawka zniszczone zostały dwa mosty. **Most na drodze powiatowej do Nanowy podmyty z jednej strony, spadł jednym końcem do wody.**

Częściowo zniszczona jest tak że linja telefoniczna.

Wisła grozi zalewem Warszawy.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 3 lipca. (w) Przybór wody na Wiśle pod Warszawą wzrasta z godziny na godzinę. Wczoraj około godz. 2. w nocy poziom wody wynosił 2·35 m., a do tej pory stale się przybór wody podnosi. Wiadomości z Zawichosta brzmią groźnie. Woda przybiera tam bardzo silnie. Kulminacyjnego punktu przyboru spodziewają się dzisiejszej nocy (z 3 na 4). **Najsilniej pod Warszawą zagrożone są Siekierki. Sypane nocy dzisiejszej wały ziemi nie przedstawiają zbyt wielkiej gwarancji.**

Przywrócony ruch kolejowy

Lwów, 4. lipca.

(t) Według zasięgniętych przez nas w oddziale V. Lwowskiej Dyrekcji kolejowej informacji ruch kolejowy podjęty został na wszystkich liniach w obrębie lwowskiej Dyrekcji.

P. minister Raczkiewicz na terenie powodzi.

Lwów, 3. lipca. (Tel. G. P.) P. minister Raczkiewicz przybył 3. bm. do Sambora, skąd udał się w towarzystwie wojewody Garapicha na zwiedzanie dotkniętych powodzią powiatów samborskiego i rudeckiego wzdłuż rzek Strwiąża i Borzewki, oglądając naocznie klęskę powodzi w Balinie, Brzozach, Mytkowicach, Czernihowie i Nowoszycach. Następnie udał się p. minister do powiatu drohobyckiego, gdzie zwiedził Michałowice, Słońsko, Apary i Medynice, dotknięte wylewem Dniestru i Tyśmienicy.

Wszędzie przyjmował p. minister delegacje ludności, a w najbardziej zniszczonych gminach udzielał osobiście doraźnej pomocy i dokonał rozdziału funduszu na zapomogi. 4. bm. udał się p. minister do pow. stanisławowskiego.

Niemieckie represje weszły w życie.

Podwyższono taryfy celne na szereg towarów.

Warszawa, 3. lipca.

Rząd niemiecki na wczorajszem posiedzeniu uchwalił rozporządzenie o podwyższeniu cła na towary przywożone z Polski do Niemiec. Zarządzenie to, noszące charakter wyraźnie represyjny, wchodzi w życie z dniem 1 lipca. Podwyższono taryfę celną na następujące towary: żyto, jęczmień, kartofle, świnie, mięso, smalec, jaja, mąka, krochmal, tłuszcze, smary, drzewo budulcowe, rury, wyroby cynkowe.

Na rynku bydła w Niemczech daje się odczuć wielki brak nierogacizny, importowanej głównie z Polski, skutkiem czego ceny mięsa wieprzowego znacznie wzrosły. Brak również kartofli, których cena powoli podnosi się.

Bolszewicki rząd w połudn. Chinach.

N. York. 3 lipca. (Tel. G. P.) W Kantonie utworzony został nowy rząd dla południowych Chin, którego gubernatorem cywilnym został wybrany Wuhoumin. Gabinet jego ma sympatyzować z bolszewikami. Na pierwsze przyjęcie zaproszeni zostali wszyscy konsulowie, z wyjątkiem konsula angielskiego i japońskiego.

Sejm.

Warszawa, 3. lipca. (Tel. G. P.) **Przystąpiono** do rozpraw nad art. 5. traktującym o wyłączeniach dla majątków uprzemysłowionych, następnie nad art. 6. normującym prawo właścicieli majątku ziemskiego zatrzymania z ogólnie posiadanych na obszarze państwa majątków obszaru wskazanego w art. 4. i 5. z tem, że jeden ha w okręgach przemysłowych i podmiejskich przyjmuje się za równoważny 3 ha ziemi na pozostałych obszarach państwa.

Do artykułu 8. mówiącego o uprawnieniach ministra reformy rolnej zaproponował poseł Somscher skreślenie postanowienia, zezwalającego ministrowi na wykonywania prawa pierwokupu lub odkupu w ramach obowiązującego ustawodawstwa.

P. Poniatowski zaproponował, aby przed rozpoczęciem obrad nad nowym działem, mianowicie nad sposobem przejęcia ziemi na parcelację, przeprowadzić głosowanie nad artykułami działu I., które już zostały przedyskutowane. Pozatem stawia wniosek formalny, aby wogóle nad tą ustawą odbywały się głosowania działami.

Przew. Pluciński wyjaśnił, że już na dzisiejszem posiedzeniu zgodzono się, aby głosowanie odbyło się dopiero we wtorek, wobec czego nie może poddać wniosku p. Poniatowskiego pod głosowanie i udzielił głosu p. Marciniakowi. W tej chwili **rozpoczęło się**

pukanie w pulpity

na ławach Wyzwolenia.

P. Poniatowski domaga się raz jeszcze poddania pod głosowanie jego wniosku.

W rezultacie przewodniczący zarządził przerwę posiedzenia i zwołał konwent seniorów. Po godzinnej niemal przerwie przewodn. Pluciński otworzył posiedzenie i oświadczył, że wniosek p. Poniatowskiego nie jest czysto formalnym, lecz merytorycznym, bo przesądza możliwość dalszej dyskusji. Zgodnie z tem zapatrywaniem **głosowanie odbędzie się dopiero we wtorek** i wówczas wniosek p. Poniatowskiego zostanie poddany pod głosowanie.

Niemcy odrzucają żądania francuskie.

Wiedeń, 3 lipca. (Tel. G. P.) „N. Fr. Presse“ z Berlina. Dzięki interwencji kanclerza Luthera udało się zażegnać grożące przesilenie gabinetowe i załagodzić konflikt między Stressemanem a niemieckimi narodowcami. Rząd niemiecki wystosuje około 12 bm. odpowiedź na notę Brianda w sprawie paktu gwarancyjnego. Odpowiedź ta odrzuci żądania francuskie wykraczające poza propozycje niemieckie a odnoszące się do gwarancji umów arbitrażowych z państwami wschodnimi. Rząd niemiecki wyrazi przytem gotowość dalszego prowadzenia rokowań w sprawie paktu gwarancyjnego i zaproponowanego pośrednictwa konferencji międzynarodowej.

ANGLJA ZRYWA Z SOWJETAMI.

Paryż, 3. lipca. (Tel. G. P.) **Telegr.** Comp. Korespondent „N. Y. Heralda“ w Londynie donosi, że rząd angielski zamierza zerwać stosunki dyplomatyczne z Rosją.

Tajemnice Banku hipotecznego przed sądem.

Słynny proces o dukaty wykazał nowe sensacyjne momenty. — Zeznania świadków udowodniły, że przecież „porządki" w Banku niezawsze były „w porządku". — Wielkie wrażenie zeznań adwokata dr. Deichesa.

Lwów 4. lipca.

Dalszy ciąg głośnego **„procesu o dukaty"**, odroczonego w ub. sobotę z powodu choroby świadka Maurycego Wohlfelda, odbywał się wczoraj przy szczelnie zapełnionej sali.

Po otwarciu rozprawy przystąpiono do

przesłuchania dalszych świadków.

Świadek Maurycy **Wohlfeld**, wicedyrektor i prokurzysta Banku hipotecznego, podaje, że między 16. a 19. lipca był u niego śp. dr. Aschkenaze i prosił go o zamknięcie rachunkowe. Wedle rachunku, który świadek zrobił, należało się pp. Lewickim trzysta kilkadziesiąt koron. Świadek był następnie u dyrektora Fruchtmana i ten mu powiedział, że wszystko jest już załatwione, a nawet dukaty wypłacone, jednak dyrektor Fruchtman nie mówił świadkowi, kiedy i komu dukaty wypłacił. Zresztą wypłata dukatów świadka nie obchodziła. **Co do kwitu**, kryjącego wypłatę dukatów, to świadek jest zdania, że skoro Bank posiada kwit p. Lewickiego, to dukaty były wypłacone.

„Według zwyczaju, panującego w banku, **kwit nie potrzebuje mieć ani parafy, ani przekazki** (?), zresztą „kasjer mógł

wydać dukaty woźnemu

bez przekazki dyrekcji banku" (!).

Na zapytanie członka Trybunału, s. Malinowskiego, w czem ma Bank pokrycie na wypłacone dukaty, odpowiada świadek, że w kwicie.

S. Malinowski: A gdzie kwit powinien się znajdować?

Świadek: W kasie, albo w aktach kamienicy.

S. Malinowski: A dlaczego kwit nie był dołączony do tych aktów, lecz znaleziono go w siedm lat potem przy robieniu porządków w Banku?

Świadek: Kwit sam **nie przedstawiał żadnej wartości**, bo kantor już był w porządku.

S. Malinowski: A Bank czy był w porządku?

Świadek: Tak. U nas to się często zdarzało, bo najważniejszą rzeczą jest, by było zaksiążkowane, a wypłata jest rzeczą drugorzędną. (!)

Następny świadek

nadradca Skarbu Schmidt

zeznaje, że z końcem maja lub początkiem czerwca 1914 był u niego w biurze urzędnik Banku Hipotecznego i informował się o zaległościach podatkowych, w szczególności czy kara czynszowa w kwocie 2290 kor. jest zapłacona, czy nie. Objaśnił przytem świadka, że z reszty ceny kupna prawie nic nie zostaje, z wyjątkiem dukatów. Świadek objaśnił urzędnika Banku, że **kara zapłacona nie jest**, wobec czego **nie należy p. Lewickiemu wypłacić dukatów, dopóki nie przedłoży kwitu zapłaty kary.** Świadek, zdaje się, zawiadomił o tem Bank, który odniósł się do Adm. Podatków pismem z 11. stycznia 1916 następującej treści:

Świetna C. K. Administracja Podatków.

Na realności naszej pod l. k. 3 1/4 we Lwowie, obj. wyk. hipt. L. 3. dz. I. ks. gr. gminy kat. Lwów, nabytej od pp. Aleksandra i Zofji Lewickich ciąży w poz. 25 C. na rzecz Skarbu Państwa kara czynszowa i podatkowa w kwocie 2096 K z przyn.

Zapłaciwszy tę karę w całości prosimy o zarządzenie wykreślenia jej ze stanu biernego powyższej realności.

Lwów, dnia 11. stycznia 1916.

C. K. UPRZYW. GALICYJSKI
AKCYJNY BANK HIPOTECZNY.
Sekler mp. **Münz** mp.

Świadek z urzędu odpisał wówczas Bankowi, by Bank podał, w którym dniu i do którego artykułu zapłacił karę czynszową, gdyż w księgach Administracji podatków zapłata ta nie jest uwidoczniona. Na to odpowiedział Bank dosłownie:

Kary czynszowej 2096 K. 66 h. **nie płaciliśmy osobno.** Kupiwszy realność zarządziliśmy zapłatę zaległości podatkowych po koniec I. półrocza 1914 i na ten cel złożyliśmy 6657 K. 26 h. w d. 9. czerwca 1914 będąc przekonani, że kwotą tą objęta jest także kara czynszowa.

Lwów, 1. marca 1916.

C. k. uprzyw. galicyjski
AKCYJNY BANK HIPOTECZNY.
Dr. Fruchmann mp. **Boziewicz** mp.

Nieszczególna wartość dokumentów Banku.

Korespondencja ta wystawia

nieszczególne świadectwo

wartości aktów urzędowych, wychodzących z Banku. Jak zostało przez Administrację podatków udowodnione, pismo Banku hipotecznego, opatrzone podpisane 4 dyrektorów, **zawierało**

daty niezgodne z prawdą.

Świadek S. stwierdza stanowczo, że Bank **nie powinien był wypłacić dukatów wobec jego kondyktu.** Dlatego też po zasądzeniu oskarżonego, zetknąwszy się przypadkiem z wiceprezydentem Obirkiem, dał wyraz swojemu zdziwieniu, a następnie na wezwanie obrońcy oskarżonego dra Pierackiego, **napisał sam list, który znajduje się w aktach.**

Historja wpłaconych a niezaksiążkowanych rat.

Następny świadek

adw. dr. Adolf Deiches

podaje, że sam zgłosił się jako świadek celem wykazania, **że porządki w Banku hipotecznym nie są tak zupełnie „brillant", jakby to chcieli przedstawić urzędnicy Banku.** Oskarżonego świadek nie zna i widzi go po raz pierwszy w życiu. Sumienie

nie pozwala mu milczeć,

gdy narażony jest honor człowieka, któremu zarzuca się zbrodnię fałszywych zeznań jedynie na podstawie niewzruszonej opinji o rzekomo panujących w Banku porządkach.

Wypadek, jaki się jemu zdarzył świadczy, **że porządki te w Banku hipotecznym są**

bardzo problematyczne.

Świadek przeprowadzał w r. 1918 kontrakt kupna i sprzedaży kamienicy pomiędzy Sittą Jahrimową a małż. Schweiterami. Na realności tej ciężyła pożyczka hipoteczna Banku hipotecznego. Jako zastępca prawny Jahrima udał się świadek do Banku celem sprawdzenia wysokości długu i otrzymał w Banku na kartce zestawienie. Pismo to pokazał świadek Jahrimowi, który ze zdumieniem stwierdził, że na piśmie Banku hipotecznego

nie były uwidocznione trzy

ostatnie raty

w ogólnej sumie 2.200 kor., zapłacone w latach 1914—1918.

Świadek udał się powtórnie do Banku i tu na jego uwagę, **że na kartce Banku nie zapisano trzech rat w wysokości 2.200 kor.**, odpowiedziano mu krótko: **„To niemożliwe, w książkach tu nic nie zapisane..."**

Zmieszany wrócił świadek do kancelarji i począł czynić wymówki klijentowi, że go naraził na wstyd, że w tak poważnym Banku, jak hipoteczny, byłoby zapisane, gdyby Jahrim raty wpłacił! Na to **oświadczył Jahrim stanowczo, że raty wniósł i ma na to w domu kwity. Rzeczywiście wkrótce potem**

przedłożył Jahrim świadkowi kwity

na zapłacone raty w kwocie 2.200 Kor. Świadek poszedł znowu do Banku i niepokazując kwitów, zapytał, czy nie zachodzi tu jednak omyłka w książkach Banku. Otrzymawszy **kategoryczną** odpowiedź, że jest wykluczone, aby Jahrim raty wpłacił, świadek wyciągnął kwit i „ad oculos"

przekonał Bank o niedokładności zapisów

w jego książkach!

Konsternacja wśród urzędników Banku.

Powstała wśród urzędników Banku konsternacja. Udali się wszyscy na naradę **i wystawili następnie świadkowi potwierdzenie na zapłacenie rat z datą 4. lipca 1919, chociaż świadek dnia tego pieniędzy nie wpłacił, a tylko kwity przedłożył!!**

Świadek zaznacza, że podłoże procesu p. Lewickiego osnute jest

na podobnych okolicznościach.

Nieporządek w instytucji obowiązanej do składania publicznych rachunków mógł podobnie jak obecnie oskarżonego i jego względnie jego klijenta narazić na dochodzenia karne!

Zeznania adw. dra Deichesa wywarły

olbrzymie wrażenie

wśród audytorjum.

Ostatni świadek **Mieczysław Romański** podaje, że w lecie 1924 była pani Lewicka u jego teściowej dyrektorowej Fruchtmanowej z zapytaniem, czy przypadkiem nie znalazła jakichś śladów wypłaty dukatów lub też samych dukatów. Dyrektorowa Fruchtmanowa dała **odpowiedź przeczącą.**

Co mówią rzeczoznawcy.

Trybunał przystąpił do odczytania

orzeczeń rzeczoznawców,

prof. akademji handlowej **Christoffa i Jakóba Mehrera**, jakoteż buchhaltera Michała **Małusiaka.** Orzeczenia te

piętnują nieporządki w Banku, stwierdzają, że kwit nie stanowi dowodu wypłaty, że wypłata nie jest przeprowadzona książkowo, pouczają, jak powinna być transakcja zaksiążkowana i jakie znaki powinny były znajdować się na kwicie, wkońcu stwierdzają, że **Bank nie przedłożył sądowi dowodów wypłaty dukatów.**

Odczytano następnie

orzeczenia Izby handlowej i przemysłowej, stwierdzające, że posiadanie kwitu nie stanowi dowodu wypłaty, gdyż jest zwyczajem handlowym, iż strona daje Bankowi w zaufaniu naprzód kwit celem pobrania pieniędzy

Wkońcu odczytano opinje w tej sprawie

świata handlowego i kupieckiego,

a to: Tow. kupców polskich, Centralnego Związku przemysłu fabrycznego, Lwowskiego Stow. kupców, Tow. kupców i młodzieży handlowej, Kongregacji kupieckiej. Wszystkie te dokumenty stwierdzają, że **kwit**

nie stanowi dowodu wypłaty.

Po przemówieniu prokuratora zabrał głos **obrońca oskarżonego adw. dr. Pieracki.** W półtoragodzinnem przemówieniu wykazał uderzającą każdego, ale zrozumiałą,

chęć ratowania honoru Banku przez jego urzędników, **dążących za wszelką cenę, choćby za cenę honoru człowieka** ogólnie poważanego do podtrzymania prestiżu instytucji, w której pracują. Oskarżenie opiera się na **kruchych podstawach zeznań tych świadków.** Gdyby wypadek zdarzył, że Jahrim nie znalazł kwitów na zapłacone raty, wówczas i on, jak obecnie Lewicki, zasiadłby na ławie oskarżonych i nikt mu może nie uwierzył, że pieniądze do Banku wpłacił. Przeciwko jego prawdziwym twierdzeniom świadczyłaby opinja rzekomo tak poważnej instytucji, ja Bank Hipoteczny.

Mowa obrońcy, wypowiedziana ze swadą i znawstwem przedmiotu, opartem na faktach, **zrobiła na audytorium**

silne wrażenie.

Trybunał udał się na naradę, poczem ogłosił, iż **wyrok wyda dzisiaj o godz. 12 w południe.** Wyroku tego oczekuje opinja publiczna z łatwo zrozumiałem zaciekawieniem.

Oryginalny skok samobójcy.

Lwów, 4. lipca.

(—) **Wczoraj przechodnie na ul. Alembeków ujrzeli jakiegoś młodzieńca, który wychyliwszy się z okna domu pod nr. 12 zdradzał zamiar skoczenia na ulicę. Jakoż wkrótce desperat ów rzeczywiście rzucił się z drugiego piętra, nie spadł jednak na ziemię, gdyż dwaj przechodzący właśnie mężczyźni zdążyli złapać go w powietrzu. Niedoszłego samobójcę wylegitymowano jako Eichhorna, aktora teatru żydowskiego. Powodem desperackiego skoku była zawiedziona miłość.**

—o—

ZLINCZOWANY ZA ZNIEWAGĘ KRZYŻA

Mińsk, w lipcu.

W rejonie słuckim w pobliżu kolonji Śliwskich tłum włościan zlinczował komisarza bolszewickiego Karraka za zniewagę krzyża. Karrak przejeżdżając konno przez wieś zatrzymał się pod krzyżem, zaczął bluźnić, a potem strzelać z karabinu do figury Chrystusa ukrzyżowanego. Włościanie zatłukli go na miejscu kijami.

Z teatru.

(„1=0“ (Einmal ist keinmal), komedja w 3 aktach Franciszka Macka).

Lwów, 4 lipca.

Impreza dyr. Cudnowski go, któ ry wydzierżawił od gminy Teatr Nowości na miesiąc lipiec, rozpoczęła swój żywot we czwartek, wystawiając zamiast ponurej i s lnie ogranej „Djablicy“, całkiem w Polsce nieznaną lekką i pogodną komedję Franciszka Macka p. t. „1=0“. Mąż, żona i przyjaciel, odwieczny i tyle przez autorów scenicznych przeżuwany temat naświetlił Franciszek Ma k niefrasobliwym uśmiechem łobuza, który umie podpatrywać życie przez dziurkę od kluc a, a dotknął bolącego problemu t ójkąta małżeńskiego delikatnie i z wdziękiem francuskiego komed opisarza. Mąż p ofesor psycholog i, studjujący ze szczególnem zamiłowaniem dziedzinę „oddziaływania podniecenia i afektu na duszę kobiety“, eksperymentuje prawdziwość swoich myślowych przesłanek na własnej żonie. I pokazało się, że ten poczciwy myśliciel w zetknięciu z prawdziwem życiem jest zwyczajnym głupcem. Gdy piękna żoneczka, w podnieceniu kłótni małżeńskiej wymyśliła mu bajeczkę o kochanku, uwierzył w pierwszej chwili w prawdziwość jej słów i swojem postępowaniem pchnął ją rzec ywiście i bezpotrzebnie w objęcia przyjaciela domu, a kiedy stał się już rogaczem i para kochanków pod wpływem wyrzutów sumienia wyznaje mu swój błąd, na podstawie „przesłanek psychologicznych“ dochodzi do wniosku“, że chcą przed nim tylko odegrać sprytnie ułożoną komedję, ażeby ukarać go za niewinne posądzenie.

Sztuka na trzy osoby, operować musi doskonałym djalogiem. Pod tym względem p. Franciszek Mack zdał egzamin, któremu musiałby przyklasnąć nawet Niccodemi.

Tak jak było do przewidzenia, Lwów, któ y wszystko pamięta i nigdy się nie myli, skontrolował jeszcze raz nieprzemijające walory artystyczne swoich dawnych ulubieńców Adwentowicza i Justiana i miał powody do zupełnej satysfakcji.

Rozkoszny był Adwentowicz w komedji, której grotesko ść daleko odbiegła od cierpień „Ojca“ lub „Oswalda“. Wielki aktor pokazał nam nową twarz swego cudownego talentu, który jest i zawsze pozostanie „różą jerychońską“ w zalewie teatralnych mierności. A ten Justian? To, co wziął ze Lwowa, Warszawa pogłębiła. Może to wpływ w ększego nurtu sztuki i życia, a może os atecznie wpływ kina, któremu Justian oddał się w ostatnich czasach dość silnie. Ta gutaperkowa, prawdziwie aktorska twarz stała się wymowniejszą jak słowo i podkreśla świetnie stany duszy.

Wśród takich dwóch „majstrów“ musiała tylko wygrać p. Gorczyńska, osóbka i ładna i zgrabna i mająca bezsprzecznie duży temperament aktorski.

Całość przedstawienia, krótkiego zresztą (ach te pauzy!) pozostawiła jak najmilsze wrażenie i roześmiani rozkosznie poszliśmy do domu, oczekując z niecierpliwością dalszych świadczeń artystycznych doskonałego zespołu dyr. Cudnowskiego.

Henryk Zbierzchowski.

Co mówi Nemo:

Dlaczego?

Dlaczego
Jestem tak smutny,
Jak przed ostatnią podróżą?
Może wiem wszystko i wiem za dużo,
(Los jest okrutny!)
A może podstępnie i skrycie
Umarło mi coś pięknego,
Za co oddałbym życie.
Dlaczego
Jestem tak smutny?
Zrobiłem straszne odkrycie
(Los jest okrutny!)
Wiem wszystko i wiem za dużo.

Losy opery i teatrów miejskich rozstrzygną się dopiero w przyszłym tygodniu!

Podróż wiceprezydenta dr. Chlamtacza po złote runo przedłuża się.

Lwów, 4. lipca.

() Pobyt wicepr. Chlamtacza w Warszawie przedłuża się wbrew przewidywaniom. Jak wiadomo, na skutek uchwały Komisji teatralnej wyjechał **wicepr. Chlamtacz** w ub. poniedziałek do Warszawy, celem poczynienia odpowiednich kroków u rządu dla uzyskania wydatnej subwencji, któraby umożliwiła **dalsze prowadzenie opery we Lwowie**. Powrót p. wiceprezydenta miał nastąpić we środę, poczem we czwartek miała się zebrać Komisja teatralna celem uchwalenia odpowiednich wniosków, które miały być przedłożone na sobotniem posiedzeniu Rady miejskiej.

Jak widać, starania wicepr. Chlamtacza idą opornie, gdyż został on zmuszony do przedłużenia swego pobytu przypuszczalnie do soboty. Z tego powodu zostały odroczone także **posiedzenia Komisji teatralnej Rady miejskie, a los opery rozstrzygnie się dopiero w przyszłym tygodniu. Dopiero zaś zależnie od rozwiązania tego problemu Rada miejska zadecyduje ile teatrów oraz które z nich będą prowadzone w sezonie 1925/26.**

Krwawy epilog słynnej sprawy gen. Bielawina.

Moskiewscy kaci nie próżnują. — Ciała rozstrzelanych wrzucono do wspólnego dołu.

(Telefonemat własny „Gaz. Por.“)

Pogranicze sow. 3 lipca.

Z Kijowa donoszą: Rozegrał się tu tragiczny epilog głośnej swego czasu sprawy generała Bielawina, pułk. Iwanowa i Niny Krzeczkowskiej, oraz kilku ich towarzyszy, oskarżonych o akcję „szpiegowską“ na rzecz Polski. Bielawina i Iwanowa rozstrzelano, zaś Krzeczkowską, aczkolwiek również skazano na śmierć, ułaskawiono w ostatniej chwili zamieniając jej karę śmierci na 10 lat ciężkiego więzienia, obostrzonego ścisłą izolacją.

Powstanie jak pożar ogarnęło Białoruś sow.

Sowiecką załogę w Litynie wycięto w pień.

Warszawa, 3. lipca. (Tel. G. P.) Według wiadomości z Mińska Lit. pow tanie na Białorusi sow. przybiera coraz większe rozmiary. Banda uzbrojonych powstańców napadła miasto Lityn, gdzie wycięła w pień załogę sowiecką. Podobnie w kilku wsiach odbyły się utarczki uzbrojonych grup z wojskiem sow. Dotąd niewiadomo, czy ma się tu do czynienia z organizacją, która podjęła planową walkę z władzami sow. na Białorusi, czy też z doraźnym odruchem protestu chłopów białoruskich. Powstańcy są bardzo dobrze uzbrojeni.

Do P. T. Prenumeratorów!

Zawiadamiamy, że o ile do dnia 10. lipca nie otrzymamy prenumeraty za lipiec, to z dniem 10. lipca **wstrzymamy wysyłkę dziennika tak P. T. Prenumeratorom zamiejscowym, jak i miejscowym.**

Wygody za dawnych czasów.

Lwów, 4. lipca

W jednym z ostatnich numerów znanego pisma angielskiego „The Field“ znajdujemy szereg interesujących szczegółów odnośnie do wygód życiowych w dawnej Anglji. Jak się okazuje z wywodów powyższego czasopisma — komfort życiowy, na punkcie którego Anglicy współcześni są tak bardzo wraźliwi, w dawnej Anglji stał bardzo niewysoko. I tak np. dopiero w r. 1234 król angielski po raz pierwszy spał na sienniku, dawniej zaś sypiał jedynie na gołych deskach, przykrytych kocem. Jak świadczą kroniki w r. 1246 niemal wszystkie domy w Anglji były kryte po największej części słomą. — W r. 1400 nie znano jeszcze w Anglji kominów, a tem mniej pieców, grzano się jedynie nad panwiami, wypełnionemi węglem. Wino sprzedawano jedynie w aptekach jako lekarstwo! Powozów również jeszcze zupełnie nie znano, panowie zaś jeździli na koniach, sadzając damy za sobą. — W r. 1340 — jak podają kroniki — płacono 30 tys. podatków, nie były to jednak bynajmniej funty szterlingi, lecz było to 30 tys. wańtuchów wełny! Sędziowie, adwokaci pobierali pensje w cynamonie i pieprzu (skąd też zapewne pochodzi, że rachunki adwokackie do dziś są często tak pieprzne!). W r. 1343 pojawiły się pierwsze szpilki do włosów, do tego zaś czasu używały damy angielskie jedynie drewnianych kołeczków. Dopiero w r. 1344 wybito w Anglji pierwszą monetę. Pierwsze pończochy jedwabne nosiła królowa Elżbieta, która wprowadziła ten niesłychany wykwint w r. 1561, wzorując się na Francji, gdzie królowie poczęli nosić pończochy jedwabne w r. 1517. Jeszcze w XVIII w. miejsca ustępowe nawet w pałacach były rzadkością, a odór, który panował w niektórych bardziej odludnych korytarzach był tak okropny, że królowie musieli ustawiać tam specjalne straże, by przeszkodzić zanieczyszczaniu powietrza w królewskiej siedzibie. Szczegóły te zyskują specjalną plastykę w zestawieniu ze współczesnem przerafinowaniem angielskiem, które dochodzi do tego, że w wielu miejscowościach południowych Włoch są specjalne hotele, dla Anglików i Amerykanów, nie chcących się mieszać z pospolitym tłumem śmiertelników.

——o——

Hrabia Raczyński, oszust czekowy i uwodziciel

aresztowany został w hotelu lwowskim.

„Kuracja pięknej mężatki za zgodą męża.“ — Sfałszowane weksle w kieszeni amanta. — Ciekawe a niewesołe stosunki w oddziale lwowskim Banku Związku Spółek zarobkowych.

Lwów 4. lipca.

(—) Wczoraj w godzinach popołudniowych obiegła miasto nasze pogłoska **o niezwykle sensacyjnem aresztowaniu osobistości należącej do wysokiej arystokracji z powodu pospolitego oszustwa** popełnionego na szkodę **jednego z tutejszych banków.**

Wysłani przez nas nasi sprawozdawcy zebrali następujące szczegóły:

Oto do jednego z pierwszorzędnych hoteli zajechał przedwczoraj hr. Zygmunt **Raczyński** w towarzystwie pani J. Doskonale prezentujący się hrabia **przedstawił swoją towarzyszkę jako żonę** i zajął dwa pokoje, do których służba hotelowa zniosła duże kufry, pełne wykwintnej garderoby.

Przed trzema dniami zjawił się hr. Raczyński w Banku Spółek Zarobkowych we Lwowie, gdzie oświadczył, że w centrali tegoż Banku w Warszawie ma swe conto i na czek

podjął kwotę 500 złotych.

Tego samego dnia wyjechał do Warszawy i tamtejszym Banku Związku Spółek Zar. również oświadczył, że w oddziele lwowskim tego Banku posiada znaczną gotówkę i znów podjął na czek kwotę 1000 zł., poczem powrócił do Lwowa.

W międzyczasie oba oddziały bankowe wymieniły telegraficznie korespondencję w tej sprawie, przyczem okazało się, że ks. Raczyński **ani w Warszawie, ani w oddziale lwowskim Banku Związku Spółek Zarobkowych**

nie posiada wcale konta

i że wskutek tego **Bank został oszukany na kwotę 1500 zł.**

Wczoraj w południe dyr. oddziału lwowskiego p. Rozwadowski o oszustwie tem doniósł policji, która natychmiast wszczęła dochodzenia. Okazało się, że **hr. Raczyński jest to**

miedzynarodowy hochstapler oszust i uwodziciel, który przez długi czas **grasował we Włoszech,** wciskając się, dzięki swemu rodowemu nazwisku w najlepsze towarzystwa i tam popełniał malwersacje.

Ostatnio przez kilka miesięcy jako przyjaciel państwa J. bawił u nich na wsi i w końcu udało mu się wmówić w łatwowiernego małżonka pani J., poczciwego a bogatego hreczkosieja, że małżonka jego potrzebuje koniecznie

kuracji w sanatorjum

Pan J. namówiony przez układnego hrabiego zaopatrzył ją w gotówkę i zdał w opiekę „przyjacielowi“, który z „poświęceniem“ podjął się odwieść ją do jednego z sanatorjów.

Zamiast do sanatorjum, hr. Raczyński przywiózł panią J. do Lwowa i

umieścił w hotelu,

w którym oboje zamieszkali. Na skutek dochodzeń, które ustaliły ponad wszelką wątpliwość

zbrodnicza działalność hr. Raczyńskiego,

funkcjonarjusze Ekspozytury śledczej przybyli wczoraj po południu do hotelu i **dokonali**

aresztowania oszusta

Pani J. dowiedziawszy się z ust urzędników o powodzie aresztowania, **zemdlała i dostała spazmów,** tak, że ją ledwo z trudem przyprowadzono do przytomności. Na oszuście dokonano **osobistej rewizji,** która dała

sensacyjne wyniki.

Mianowicie znaleziono przy nim **plik weksli z podpisem męża p. J.,** na szczęście jeszcze nie zeskontowanych. Celem stwierdzenia, czy podpis nie został przez Raczyńskiego sfałszowany, odesłano panu J. jeden z tych weksli do agnoskowania. Następnie oddano Raczyńskiego do aresztów policyjnych i umieszczono w celi zwanej w gwarze policyjnej „akademicka“. Pani J. po uspokojeniu się zabrała swoje rzeczy i wyjechała do domu.

*

W całej tej niezwykłej aferze uderza przedewszystkiem fakt, że oszust mógł tak łatwo podejść czujność urzędników Banku Związku Spółek zarobkowych i wyłudzić tak poważną sumę. Świadczyłoby to, że słuszną jest ogólnie panująca opinja, która potępia stosunki, jakie w tej niegdyś wzorowej instytucji zapanowały od czasu, gdy kierownictwo jej ujął w swe młode i niedoświadczone ręce p. Tomaszewski z Poznania. Od tego czasu Bank ów, który dawniej wydatnie przyczyniał się do ożywienia ruchu przemysłowego i handlowego, dzisiaj zeszedł na zupełnie inne tory, nie mające nic wspólnego z jego właściwem zadaniem. Temu też należy przypisać, że zapanowały tam stosunki, którym znani i poważani dyrektorzy tego Banku zapobiedz nie mogą, a które dają natomiast szerokie pole do nadużyć różnym podejrzanym osobnikom w rodzaju hrabiego Raczyńskiego.

Tajemniczy dramat przy ul. Sieniawskiej.

Córa Koryntu zmarła wskutek dwu ran, zadanych w brzuch scyzorykiem, — Narzędzie zbrodni czy samobójstwa, znika bez śladu. — Są świadkowie, lecz nema wyjaśnienia tragedji.

Lwów, 4. lipca.

(—) **Morderstwo czy samobójstwo,** oto pytanie, które przez całą wczorajszą noc zajmywało umysły lwowskiej policji, a w szczególności obecnego kierownika III komisarjatu st. przod. Giżejowskiego, prowadzącego dochodzenia w tej niezwykle zagadkowej sprawie.

W realności przy ul. Sieniawskiej 18, od kilku dni mieszkała jako sublokatorka u zarobnika Arseniuka, 22-letnia **Kazimiera Hermińska,** dziewczyna lekkich obyczajów. Wczoraj po południu przyszedł do niej w odwiedzmy kochanek jej niejaki Susik, z zawodu rzeźnik i oboje usiadłszy w pokoju na łóżku, poczęli gawędzić, podczas gdy Arseniukowa w kuchni prała bieliznę.

Kochankowie w toku rozmowy **kilkakrotnie sprzeczali się,** aż nagle około godz. 8 wieczorem Hermińska wstała z łóżka, wyszła na próg kuchni i **scyzorykiem**

zadała sobie dwie rany,

jedną w serce, a drugą w brzuch. Arseniukowa, ujrzawszy słaniającą się dziewczynę, **narobiła krzyku,** wobec czego zbiegli się sąsiedzi i ranioną przeniesiono z powrotem do pokoju, gdzie **w tej chwili zmarła.**

Zawezwano Pogotowie ratunkowe, a przybyły lekarz dyżurny stwierdził już śmierć.

St. przod. Giżejowski wszczął natychmiast dochodzenia, których wynik **na razie wskazuje na**

popełnione samobójstwo.

Przesłuchany Susik zeznał, że denatka kilkakrotnie oświadczyła mu, iż nosi się z **zamiarem odebrania sobie życia,** gdyż wiedzie jej się bardzo źle, a oprócz siebie ma jeszcze na utrzymaniu siostrę w zakładzie. To samo zeznali Arseniukowie. Dalej zeznał Susik, że w dniu wczorajszym denatka kupiła

za 60 groszy scyzoryk

którym odebrała sobie życie. Charakterystyczne jednak, że **scyzoryka owego mimo natychmiastowych poszukiwań nie znaleziono.** Być może, że zabrał go ktoś z sąsiadów. w każdym razie **znalezienie jest rzeczą**

bardzo ważną,

gdyż niewątpliwie może on **dać odpowiedź na pytanie:** morderstwo czy samobójstwo?

Zwłoki denatki pozostawiono na miejscu aż do przybycia komisji sadowo-lekarskiej, zaś Susika i Arseniuków **sprowadzono na III komisarjat,** celem szczegółowego przesłuchania.

Potworne sceny sowieckiego zdziczenia.

Młody zesłaniec rozstrzelany za obronę Polki.

Mińsk, w lipcu.

W nocy z 26. na 27. czerwca, transportowano na „zsyłkę“ partję Polaków, b. obywateli ziemskich.

Na dworcu rozpoczęły się sceny ohydnego zwyrodnienia, brutalna rewizja osobista. Jeśli ktokolwiek posiadał coś kosztownego, zabierano mu odrazu jako zbędne. Brutalność przy rewizji kobiet doprowadziła przytem do zajścia. Gdy jedną z młodych pań agent czrezwyczajki brutalnie pozbawiał odzienia, jeden z b. obywateli ziemskich — skazaniem Józef Woyczyński potężnym policzkiem zwalił zbira z nóg.

Czyn swój opłacił dzielny obrońca czci Polki życiem: za chwilę **katy czrezwyczajki odprowadziły go na stronę i rozstrzelały.**

Zesłańców odprawiono w krainę lodów

Na ulicy poderżnął ofierze gardło.

Londyn w lipcu.

Rozeszła się tu wieść o niezwykłej zbrodni w pobliżu dworca kolejowego Clarendon Gardens. Wieczorem podbiegł do stojącego na przystanku automobilowym w kobiecem towarzystwie mężczyzny jakiś nieznajomy i poderżnął mu gardło brzytwą. Mimo pogoni mordercy nie zdołano ujać, ponieważ zmieszał się z tłumem osób wychodzących z pobliskiego teatru.

SENAT GDAŃSKI PRZECIW WALUCIE POLSKIEJ.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 3. lipca. (w) Z Gdańska donoszą: Senat gdański umieścił w nieniemieckiej prasie gdańskiej notatkę, która ma na celu **zdyskredytowanie złotego polskiego na obszarze Wolnego Miasta.** W notatce tej jest uwaga, że ludność gdańska w transakcjach z podróżnymi polskimi przyjmuje chętnie złotowe banknoty papierowe. Senat gdański twierdzi, że kompromisowość ludności gdańskiej wyjdzie jej na złe i że Gdańszczanie drogo za to zapłacą.

Podobna notatka jest dziwna, jeśli się zważy, że cały **dobrobyt Wolnego Miasta oparty jest na transakcjach zawieranych z Polską na podstawie waluty złotowej.**

DUŃCZYCY W POLSCE.

Gdańsk, 3. lipca. (Tel. G. P.) 8. bm. przybywa tu wycieczka studentów Duńczyków z Akademji handlowej w Kopenhadze. Duńczycy będą podejmowani przez Zw. handlowców Polaków, poczem udadzą się do Warszawy.

WIELKI WYBUCH WULKANU.

Bogota (Kolumbia), 3. lipca. (Tel. G. P.) Donoszą stąd o wybuchu wulkanu Saleras. Lawa płynie przez sąsiednie terytorja; połączenia z La Florydą i Susaka są przerwane, panuje obawa, że ta ostatnia miejscowość ulegnie zniszczeniu.

Betty z Horowitzów

KOLISCHEROWA

Żona Inżyniera

zmarła po długich i ciężkich cierpieniach w dniu 3. lipca 1925 r., przeżywszy lat 58.

Na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się w niedzielę dnia **5 lipca** 1925 r. o godz. 1[illegible]0 rano z hali cmentarza izr. we Lwowie zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych

Mąż, dzieci i wnuki.

Osobne uwiadomienia wysyłane nie będą.

.621

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Przewielebnym Księżom Kapituły, ob. rzym. i wszystkim tym, którzy w ciężkiej chwili po stracie najukochańszego męża i ojca Antoniego Kafki dali wyraz swemu współczuciu i zaprowadzili zmarłego na miejsce wiecznego spoczynku, składamy tą drogą Bóg zapłać i serdeczne podziękowanie. 3633

Żona i dzieci.

Panna Sala bohaterką dnia w Warszawie.

Sprawa honorowa między p. Aronem Opałkiem i kochliwym zegarmistrzem.

Warszawa, 3. lipca.

Straszne rzeczy działy się przed kilku dniami w okolicach rogatki Jerozolimskiej a mianowicie przy ul. Grójeckiej nr. 13.

Że wypadek ten był ze wszech miar romantyczny, a przedewszystkiem ogromnie głośny, przeto opowiemy go szczegółowo:

Handlowiec z dziada-pradziada, p. Moszek Aron Opałek jest ojcem lekkomyślnej panny Sali.

Bywają sale do tańca, sale do gimnastyki i

sale do wynajęcia,

ale Sala Opałkówna była do niczego. O gospodarstwie nie miała pojęcia, domu nie lubiła, czas spędzała niewiadomo gdzie i z kim.

Strapiony ojciec łamał sobie głowę nad pytaniem — dlaczego córeczka

tak rzadko nocuje

w domu? Wreszcie postanowił skontrolować drogi, któremi stąpa jego pociecha i zaczął je śledzić.

Detektywne zabiegi uwieńczyło wstrząsające odkrycie. Wyszło na jaw, że płoche dziewczę spędza większość

nocy i poranków

w mieszkaniu zegarmistrza Sendera Goldberga (Grójecka 13), słynnego na całą dzielnicę bałamuta.

P. Opałek zawrzał gniewem. Uzbroił się w laskę i poszedł

do uwodziciela

córki i zapytał:

— Czy to ty jesteś Goldberg?

— Ja, a czem mogę służyć?

— Przyszedłem po pierwsze prosić, abyś przestał opiekować się moją córką Salą, a po drugie przyszedłem

dać ci w twarz!

Słowa te, wypowiedziane głosem ponurym i nie wróżącym nic dobrego, zbiły Goldberga z tropu. Próbował zaprzeczyć, twierdził, że nie zna żadnej Sali, ale srogi ojciec wymienił mu

kilka świeżych dat

kilku świadków.

Zegarmistrz przestał się zapierać i wystąpił do otwartej walki. Nie czekając na ofenzywę, złapał ze stołu perpendykułowy

zegar z kukułką

i wyrżnął pseudo-teścia w głowę, przecinając mu ucho.

W odpowiedzi p. Opałek spoliczkował marne naśladownictwo zięcia, poczem obaj zanurzyli sobie wzajemnie

palce w czuprynach

i przenieśli się na ulicę ku radości gapiów.

Dzięki interwencji policjanta walkę zlikwidowano, lecz do zgody nie doszło. Imię lekkomyślnej Sali figuruje w protokole.

50-tysięczna armja bandytów terroryzuje miljonowe miasto.

Zastraszające rozmiary plagi bandyckiej w Ameryce.

Chicago w czerwcu.

Ameryka półn. żyje pod grozą straszliwej epidemji bandytyzmu, szerzącego się w Kanadzie i Stanach Zjedn.

Ilustracja jednego dnia w kilku większych miastach wystarczy, aby mieć pojęcie o bandytyzmie amerykańskim. W Nowym Jorku dwóch uzbrojonych bandytów napadło na inkasenta bankowego w południe na dobrze strzeżonej przez policję ulicy finansjery wszechświatowej — Wallstreet. Bandyci zabrali 60.000 dolarów i umknęli samochodem.

Tegoż dnia policja zdecydowała się na aresztowanie adwokata, Izraela Brinkmana, oskarżonego jako

przywódcę szajki bandytów,

napadających na banki i sklepy jubilerskie.

W Chicago tegoż dnia 600 policjantów robi obławę na potajemnych sprzedawców alkoholu, z których większość zajmuje się

bandytyzmem i kradzieżą.

Rezultat obławy — dwóch policjantów zabitych, kilku rannych, kilka samochodów rozbitych podczas pogoni.

Policja oblicza, że w samem Chicago znajduje się około

50.000 przemytników i bandytów,

zrzeszonych w tajny związek, rozporządzający nawet wpływami politycznemi.

W Detroit tegoż dnia napada kilku bandytów na „Central Savings Bank" i rabuje 22.000 dol. Policja stacza z nimi ciężką walkę zapomocą

broni i bomb gazowych.

Trzech bandytów zostaje ciężko rannych, inni, odurzeni gazem, dostają się nieprzytomni w ręce policji. Jeden z policjantów Polak, Kazimierz Kaliszewski, został zabity. Zbłąkana kula ciężko rani przechodzącego chłopca, Antoniego Anzelewskiego, również Polaka.

—o—

Straszna katastrofa kolejowa od pioruna.

114 ofiar z rozbitego pociągu.

Nowy Jork, w czerwcu.

Niebywałym upałom, panującym od dłuższego czasu w Ameryce, towarzyszą niezwykle gwałtowne burze. W Nowym Jorku piorun uderzył w fasadę jednego z „drapaczy nieba", która w postaci rumowiska zasypała ulice, na szczęście pustą w owej chwili.

W stanie New-Jersey piorun uderzył w szynę kolejową i stopił ją, powodując wykolejenie pociągu, który w chwilę potem przejeżdżał. Pociąg ten wiózł kilkuset emigrantów z Niemiec.

Wśród szczątków rozbitych wagonów zginęło 29 podróżnych, zaś 25 zostało ciężko rannych. Ratunek był spóźniony, gdyż równocześnie zostały przerwane druty telefoniczne. Sześćdziesiąt osób zostało lżej ranionych

—o—

Szewska pasja pana Lejzora.

Lwów, 4. lipca.

(—) Wczoraj wieczorem w mieście naszem na tle zatargu o błahostkę wydarzył się fakt, który pociągnąć może za sobą **ofiarę w życiu ludzkiem,** a w najlepszym wypadku zakończyć się **kalectwem na całe życie.**

Oto zam. przy ul. Lwiej 9. niejaki Lejzor Stenzel zamówił przed miesiącem u krawczyni Adeli Szpilke, zam. przy ul. Lwiej 11a, sukienkę dla swej córki, prosząc o wykonanie na czas, tj. na dzień egzaminu w szkole. Tymczasem Szpilke z powodu nawału zajęć dopiero w dniu wczorajszym robotę oddała. Niesłowność ta wprawiła p. Stenzla w taką pasję, że wczoraj wieczorem wpadł do mieszkania krawczyni **i zwymyślawszy ją ordynarnymi wyrazami rzucił się na nią i pokopał ją tak niemiłosiernie, że biedaczka zemdlała.**

Zawezwano Pogotowie ratunkowe, które nieszczęśliwą kobietę odwiozło **w stanie bardzo groźnym do szpitala.** Tam stwierdzono, że Szpilke kopnięta w brzuch doznała **oberwania macicy,** wskutek czego wczoraj popołudniu dokonano **na niej operacji.** Chora znajduje się ciągle w stanie **bardzo groźnym** i życiu jej zagraża **poważne niebezpieczeństwo.**

Brutalnym Stenzlem dotychczas nikt się nie zajął.

Popierajmy cele Towarz. Szkoły Ludowej.

FEJLETON „GAZ. POR." z d. 5. lipca 1925.

TEFFI.

Karjera Scypiona Afrykańskiego.

Recenzent teatralny zachorował. Zawiadomił redakcję, że wieczorem do teatru iść nie może, prosił o zaliczkę dla poratowania zdrowia i finansów, ale biletu nie zwrócił.

A tymczasem sprawozdanie z przedstawienia było nieodzownie potrzebne.

Posłano woźnego, który wrócił z pustemi rękami , chorego już od dwóch dni w domu nie było.

Redaktor irytował się. Co tu robić? Bilety wszystkie wysprzedane.

— Ja napiszę recenzję — odezwał się cichy, żałosny głos.

Redaktor obejrzał się i skonstatował, że ten głos jest własnością zabiedzonego reportera o brwiach wygiętych w znak zapytania.

— Ma pan bilet?

— Nie, nie mam, ale napiszę o przedstawieniu.

— Jakże się pan dostanie do teatru bez biletu?

— Ja wcale do teatru nie pójdę — mówił wciąż żałośnie — ale o przedstawieniu napiszę.

Pomyślano trochę, naradzono się, aż wreszcie postanowiono zdać się na łaskę reportera i niepewnego losu.

Za godzinę recenzja było gotowa.

„Teatr dramatyczny wystawił nieudaną nowość: „Wieczór Trzech Króli", której autorem jest niejaki pan Szekspir (dziwna manja używania imion znanych pisarzy jako pseudonimów). Sic!..."

— Zjadliwie pisze — powiedział redaktor i czytał dalej:

„Sztuka pisana wierszem, co naszej publiczności specjalnie do gustu przypada i chociaż pełna jest utartych komunałów, wystawiono ją starannie. (Sic!). Zaznaczyć muszę, że wielu ludziom o zdrowych zmysłach dawno już zbrzydły podobne powiedzenia, jak „O zasłoń swoje blade nogi!", jak mówią nasi dekadenci. Niejednemu z naszych artystów i artystek przydałoby się lepiej pamięciowo opanować rolę. (Sic! Sic!).

— Przecie to prawda — pomyślał redaktor. — Aktorom zawsze przyda się lepiej umieć rolę. Jaka bystrość obserwacji!

„Z pomiędzy wykonawców wyróżnić należy panią Komisarzewską, która zdradza sympatyczny talencik i z roli swej wywiązała się z wrodzonym jej wdziękiem. Wszyscy pozostali byli najzupełniej na swojem miejscu. Po trzecim akcie autora wywoływano na scenę. Sic! Sic! transit!

Scypjo Afrykański.

— A to co? — zdziwił się redaktor.

— Mój pseudonim — spuściwszy skromnie oczy, odpowiedział żałosny reporter.

— Ma pan cięte pióro — odrzekł redaktor i zamyślił się

*

Nastały ciężkie czasy. Nie było czem wypełnić dziennika. Przyjęto specjalnego współpracownika, który siedział i czytał już złożone artykuły i przystosowywał do nich przepisy prawa.

„Pięć lat ciężkich robót! Pozbawienie wszystkich praw! Zesłanie do miejsca urodzenia! Kara wedle uznania! Konfiskata! Zakaz kołportażu! Twierdza!"

Słowa te z głuchym dźwiękiem wylatywały z gabinetu redaktora, gdzie siedział specjalny współpracownik i grozą napełniały redakcję.

Niedokończone artykuły leciały do kosza, a skończone palono drżącemi rękami.

Wówczas to Scypjo Afrykański przyszedł do zdenerwowanego redaktora i powiedział ze smutkiem:

— Nie ma pan co drukować, więc przywiozę panu żyrafy.

— Co? — pobladł redaktor.

— Przywiozę panu żyrafy z Afryki. Będzie tego na kilka artykułów.

Redaktor zgodził się, nie dowierzając własnym uszom.

Następnego dnia w gazecie ukazała się interesująca notatka o tem, że pewna wysoko postawiona afrykańska osobistość podarowała cztery żyrafy pewnej wysoko postawionej petersburskiej osobistości i że żyrafy te przyprowadzone zostaną lądem wprost z Afryki do Petersburga. Gdzie się nie da — tam pójdą wpław.

Ruszyły w drogę odrazu nazajutrz. Podróż nie była łatwa. Chorowały po drodze i Scypjo pisał płomienne artykuły o sposobach leczenia zwierząt i odwoływał się do Towarzystwa opieki nad zwierzętami. Potem sam do siebie umieścił list, w którym twierdził, że nie czas rozmyślać o bydlętach, kiedy ludzie głodują. Odpowiedział sobie w sposób tak ostry i w końcu tak się sam na siebie zawziął w sporze, że redaktor musiał się wdać w całą sprawę z obawy, aby nie doszło do pojedynku i skandalu. Scypjo dał się przebłagać i zgodził się na polubowne zakończenie sprawy.

A żyrafy tymczasem szły sobie i szły. Gdzieś w Kalkucie, dokąd widocznie zabłnęły po drodze, urodziły im się małe żyrafięta i rzeba było zrobić dłuższy popas. Lecz przyroda, otaczająca naszych podróżnych, była tak piękna, że należało umieścić kilka zdjęć z botanicznego ogrodu. Ktoś z prenumeratorów wyraził piśmienne zdziwienie, że w Kalkucie drzewa rosną w beczkach, ale redakcja napiętnowała go milczeniem

Żyrafy były już w okolicach Kaukazu, gdzie miejscowe plemiona urządzały na ich cześć igrzyska, kiedy redaktor niespodziewanie wezwał Scypjona do siebie.

— Skończmy z żyrafami — mamy teraz swobodę druku i zajmiemy się polityką.

— Ach Boże, gdzież ja się teraz z niemi podzieję? — zasmucił się Scypjo, a twarz jego miała taki wyraz, jakgdyby został sam na świecie z pięciorgiem drobnych dzieci.

Ale redaktor był nieubłagany.

— Niech zdychają, a mnie co do tego.

I żyrafy zdechły w Orenburgu, dokąd je niewiadomo jakie licho zaniosło.

*

Dziennikarzy nie wpuszczono do Dumy i gazeta, w kórej pracował Scypjo, została bez „Kuloarów".

Jubileuszowy Zjazd Małopolskiego Związku Straży pożarnych

rozpoczął swe obrady wczoraj rano we Lwowie.

Donîosłe uchwały i wybory nowego Zarządu.

Lwów 4. lipca.

(jp.) W dniu wczorajszym odbyło się we Lwowie wielkie jubileuszowe święto instytucji, która przez lat 50 spełniało i spełnia ofiarną, pełną poświęcenia służbę społeczną i narodową. **Jubileuszowy Zjazd, straży pożarnych z okazji 50-letniej działalności Związku Straży pożarnych we Lwowie** nabiera jeszcze okazałości przez połączenie go z **dwudniowym Zjazdem ogólnopaństwowym Związku straży pożarnych z całej Rzeczypospolitej,** który w tym roku odbywa się **we Lwowie w dniach 4. i 5. bm.**

Zjazd małopolskiego Związku straży pożarnych we Lwowie rozpoczął się wczoraj o g. 9 rano zbiórką w ratuszu. Przybyli nań bardzo liczni delegaci straży pożarnych z całej Małopolski, przyczem na 50 członków Związku, wysłano jednego delegata, uprawnionego do głosowania. Udział w Zjeździe wzięli także prezes Głównego Związku straży pożarnych Rzpltej w Warszawie p. Bolesław **Chomicz,** oraz naczelnik Gł. Związku p. Bolesław **Strohmayer.**

O godz. 9.30 nastąpiło

otwarcie Zjazdu w miejskiej sali obrad.

Posiedzenie zagaił **Andrzej Lubomirski.** Po przedstawieniu celów Zjazdu i podkreśleniu, że jest to uroczystość 50-lecia istnienia Związku, ks. Lubomirski powitał zebranych delegatów i przedstawicieli władz, poczem zakończył życzeniem pomyślnych i owocnych obrad.

Następnie przystąpiono do wyboru prezydjum, do którego powołano ks. A. **Lubomirskiego,** radcę **Mik. Latoszyńskiego,** dyr. **Browińskiego.** Sekretarjat objęli dyr. Małop. Zw. straży poż. B. **Wójcikiewicz,** oraz radca pożarnictwa p. Artur Aulich.

Następnie

zabrał głos prezydent Józef Neumann,

jako gospodarz tego grodu witając Zjazd, poczem w wymownych słowach skreślił historję powstania Związku i jego chlubną działalność, zaznaczając, że **małopolskie straże pożarne nietylko spieszyły z ratowaniem mienia i życia współobywateli, ale były nadto instytucjami, które służąc wszystkim, stały jednak równocześnie na straży interesów narodowych.**

Obrady Zjazdu rozpoczęły się od odczytania protokołu ostatniego zjazdu w r. 1923, poczem dyrektor **Wójcikiewicz** złożył wyczerpujące sprawozdanie z działalności Związku za okres 2-letni.

Obecnie do Związku należy

268 straży pożarnych

w miasteczkach zaś **362 straży,** przeważnie wiejskich, zorganizowanych przy Kółkach rolniczych, łącznie 629 straży.

W dalszym ciągu referent zaznaczył, że zaznacza się obecnie **tendencja do rozdziału ogólnego małopolskiego Związku na związki wojewódzkie.** Tendencja ta występuje zwłaszcza w województwie stanisławowskiem, co jednak jest **przeciwne interesom pożarnictwa, jak i interesowi państwowemu.**

Wkońcu mowca omówił sprawę **organizacji gmin i kursów instruktorskich, oraz pożarniczych,** tych ostatnich urządzono 37. Wydatniejszej akcji i tutaj nie pozwolił rozwinąć brak funduszów, który też stawał na przeszkodzie do wykonania wielu innych zamierzeń.

Przemówienie swe referent zakończył apelem **o wprowadzeniu do samorządów małopolskich nowej ustawy o zasilaniu straży pożarnych funduszami,** co pozwoli doprowadzić **stan obrony pożarowej do poziomu, zgodnego z piękną tradycją Małopolskiego strażactwa.**

Po złożeniu sprawozdań

poszczególnych komisji udzielono zarządowi absolutorjum i wyrażono najżywsze podziękowanie za owocną pracę.

Następnie zabrał głos r. **Marecki,** który w jędrnem, silnem silnem przemówieniu wskazał na to, że **w interesie państwowym i w interesie obrony Kresów leży nierozdzielanie poważnego, całą Małopolskę obejmującego Związku na związki wojewódzkie,** poczem zgłosił, przyjętą jednogłośnie

rezolucję następującej treści:

Zjazd Małopolskiego Związku straży pożarnej we Lwowie, odbyty dnia 3. lipca b. r. uchwala, aby 3 województwa wschodnie, a mianowicie województwo lwowskie, tarnopolskie i stanisławowskie pozostały nadal w jednolitym, nierozdzielnym Małopolskim Związku straży pożarnych.

Po powzięciu tej uchwały nastąpiły

wybory nowego Zarządu.

Do prezydjum powołano nadal przez aklamację ks. Andrzeja **Lubomirskiego,hr. Russockiego i dyrektora Wójcikiewicza.** Nadto wybrano 10 członków Rady Nadzorczej, ich zastępców, oraz komisję rewizyjną, poczem przewodniczący zamknął Zjazd.

. Nastrój był przygnębiający.

Scypjo przysyłał sam do siebie depesze z Paryża, Berlina i Londynu, w których komunikował wstrząsające nowiny, poczem sprawdziwszy je w następnym numerze, z wdziękiem umieszczał sprostowanie.

Pomimo to jednak „kuloary" były nieodzowne.

— Scypjo Afrykański — zaryzykował redaktor — możeby pan to jakoś potrafił...

— Spodziewam się, że potrafię — nie święci garnki lepią. I bardzo nawet potrafię.

Następnego dnia „kuloary" pojawiły się w gazecie.

„Przepiękna sala z czasów Katarzyny, po której niegdyś przechadzał się wielki pogromca Taurydy, stała się teraz miejscem zgromadzenia przedstawicieli narodu.

— Witam pana! — mówi młody, sympatyczny kadet.

— Dzień dobry! Dzień dobry! — uprzejmie odpowiada leader partji oswobodzenia narodowego i ściska mu prawą dłoń swoją prawą ręką.

Ale oto i Rodiczew.

Wysoka jego postać widnieje z daleka. Rozmawia wesoło ze swoim sąsiadem.

Dolatują nas słowa:

„To pan jeszcze bez śniadania?... Nie, nie zdążyłem dotychczas.

Zaledwie mogliśmy zanotować te słowa, jak minęła nas grupa żydowskich posłów.

— Co słychać? Czy pan wciąż jeszcze przeciwny pogromom?

— Stanowczo przeciwny — odpowiada grupa z uśmiechem i idzie dalej.

Zapowiada się burzliwe posiedzenie.

Makłakow zaciera ręce.

Kilka zdań, zamienionych z przedstawicielami socjalnych demokratów, utrwaliło nas w przekonaniu, że posłowie ci bezpowrotnie weszli w skład tej partji...

Rozlega się dźwięczna polska mowa: to rozmawiają dwaj członkowie Polskiego Koła.

W głębi sali, pod kolumną stoi Guczkow.

— Jakiego pan zdania, panie pośle, o bloku z kadetami?

Guczkow uśmiecha się i robi nieokreślony gest.

U wejścia do kuloarów dwaj chłopi wiodą gorący spór o reformę agrarną.

Przy bufecie Puryszkiewicz, należący do skrajnej prawicy, zajada kanapkę ze śledziem.

— Chodziliśwa, robiliśwa — rozmawiają kmiotkowie w kuloarach.

*

— „Ostatni Promień" proponuje mi współpracownictwo — z niezmiernym smutkiem zakomunikował Scypjo.

Redaktor westchnął, oderwał ćwiartkę papieru i w milczeniu napisał:

„Do kasy".

Proszę wypłacić Scypjonowi Afrykańskiemu (Samuelowi Pomerancowi), 400 rubli zaliczki, płatnej w 10 ratach.

Westchnął raz jeszcze i podał papier Scypjonowi.

Tłum. F. M.

„Czerwony kogut" z braterskiej ręki

strawił cały dobytek zamożnego wieśniaka.

Powodem zbrodni -- zatarg o podział majątku.

(Od naszego korespondenta)

Mościska, 3. lipca.

(cm) Nienawiść na tle podziału majątku była powodem zbrodni podpalenia dobytku brata.

Józef Czyżowski, gospodarz w Balicach, pow. Mościska, zbudzony przez nocnego stróża gminnego, z przerażeniem ujrzał, że **zagroda jego stoi w płomieniach.** Nie pomogła doraźna pomoc sąsiadów. Pomimo niepogody **ogień strawił w godzinę niespełna stodołę i stajnię i przerzucił się na dom mieszkalny.** W krótkim czasie Józef Czyżowski

stał się nędzarzem.

Dochodzenia policyjne, przeprowadzone natychmiast, spowodowały aresztowanie jako sprawcy pożaru brata Józefa, Stanisława Czyżewskiego ze Trzecieńca. Podpalacza odstawiono do więzienia sądu powiatowego w Mościskach.

I w XX wieku dzieją się jeszcze... cuda.

Tajemnicza kradzież klejnotów bez naruszenia zamków.

Drezno w lipcu.

Okradziono tu w niezwykle tajemniczy sposób margrabinę Kaskel.

Margrabina 70-letnia staruszka

posiadała drogocenne klejnoty, któremi pomimo podeszłego wieku, zwykła była się zdobić. Staruszka prawie codziennie bywała w teatrze lub na wieczorach, skąd wracała do swej willi własnym samochodem pod opieką swej damy do towarzystwa.

W sypialni

margrabina chowała stale klejnoty w szafce, umieszczonej w ścianie obok łóżka, a drzwi od pokoju zamykała na klucz.

Jakież było jej przerażenie, a zarazem zdziwienie, gdy wstawszy rano, ujrzała skrytkę otwartą. Była ona pusta: zabrano z niej całą biżuterję, wartości miljonowej. Najdziwniejszym jest fakt, iż

drzwi od sypialni

były na wewnątrz zamknięte, a również nietknięte były i okna.

Policja drezdeńska utrzymuje, iż stoi się tu wobec niebywale interesującego wypadku w kryminalistyce. Służba margrabiny, która od kilkunastu lat znajduje się w pałacu, żadnym podejrzeniom nie podlega.

Maszyna do pisania w świetle hygjeny.

Bardzo pożytecznym wynalazkiem jest ta maszyna, ma jednak i ona swoje „ale".

Wiedeń, w lipcu.

Świeżo ukazała się broszura dr. H. Schroettera pn. „Przyczynek do poznania zużycia energji przy posługiwaniu się maszyną do pisania". Autor opiera się w swej pracy na gruntownych badaniach, poczynionych w tej sprawie we Francji, Anglji oraz w biurach Ligi Narodów w Genewie. Wykazały one, że podczas pisania na maszynie **liczba uderzeń tętna wzrasta o 17 do 20, a intenzywność uderzeń podnosi się o 60 proc.**

Skutkiem tego 2 do 3 godzin pisania na maszynie bez przerwy wystarcza, by wywołać zupełne wyczerpanie. Dla typistek — dalszy stąd wniosek — 8-godzinny czas pracy da się otrzymać tylko o tyle, o ile pisanie na maszynie przeplatane będzie w odpowiednich odstępach czasu inną pracą. Nadużywanie wysiłków przy pisaniu na maszynie prowadzi do bolów mięśniczych i przejściowego ubezwładnienia palców.

Metodę posługiwania się dziesięciu palcami przy pisaniu na maszynie uważa dr. Schroetter za niemożliwą do nabycia. **Najsprawniejsze typistki posługują się tylko dwoma, czterema, najwięcej sześcioma palcami.**

Oprócz mięśni, palców i dłoni, żadne inne czynniki nie powinny w grę wchodzić. Tam, gdzie przyłącza się jeszcze wytężona praca oczu i uszu, wyczerpanie następuje oczywiście o wiele prędzej niż w wypadku, gdy pracuje tylko ręka.

Z rewolwerem w dłoni u stóp konfesjonału.

Tajemniczy nieznajomy spowiada się, sterroryzowawszy kapłana.

Dzieją się jednak rzeczy, o których się filozofom nie śniło.

Lwów, 4. lipca.

Dzisiejsza nasza opowieść, to nie przeciętna sensacja, którą tak łatwo co dnia znaleźć na bruku każdego większego miasta: historja to pełna tajemnic i krętych ścieżek, które zdają się być wysnute żywcem z jakiejś niesamowitej powieści Conan Doyl'a, czy Leblanc'a. A może snuje się tam nić tragedji ludzkiej, która w ponurych dziejach Jana Valjean tak świetnie opowiadał niezapomniany Wiktor Hugo. Czytelnicy osądzą najlepiej sami. A więc, posłuchajcie:

W dżdżysty chłodny ranek

nieliczni mieszkańcy biednej wioseczki, Krowinka, pod Trebowlą, zauważyli jakiegoś obcego mężczyznę, ubranego z miejska, który kierował się w stronę kościoła.

Za chwilę ów nieznajomy znikł w obrębie murów kościelnych.

W tym czasie staruszek kościelny zauważył wchodzącego do pustego jeszcze, ubożuchnego kościółka, tego samego mężczyznę, który gwoli jego zdziwieniu pospiesznie chował swą czapkę sportową, a w ręku już miał czarny kapelusz.

Tajemniczy nieznajomy.

Nieznajomy podszedł energicznie do stropionego staruszka i oświadczył mu w formie kategorycznej, żeby zawiadomił proboszcza, że przyszedł ktoś, kto musi się natychmiast wyspowiadać. Przerażony kościelny podreptał spiesznie w stronę zakrystji i zawiadomił proboszcza ks. Karola Kołpaka o życzeniu nieznajomego, zwracając mu równocześnie uwagę na jego dziwne zachowanie się. Ks. Kołpak podszedłszy do przybysza, zapytał go spokojnie ,co jest za jeden i skąd. Na to odpowiedział osobnik:

— Jestem anarchista,

spowiadać się dzisiaj muszę, a jeśli ksiądz dobrodziej nie chce, to poczęstuję w tej chwili księdza kulą...

Ks. Kołpak milcząc, rozpoczął spowiedź. Trwała ona przeszło godzinę. Po spowiedzi nieznajomy przyjął komunję.

Przed opuszczeniem stopni ołtarza zapytał tajemniczy osobnik księdza, czy mógłby widzieć się z nim i porozmawiać poza kościołem.

Ks. Kołpak, zaintrygowany do najwyższego stopnia

wizyta żagadkowego mężczyzny,

poprosił go do swego mieszkania i kazał podać śniadanie. Nieznajomy jadł chciwie, ze spuszczonemi w dół oczami. Na pytanie, skąd idzie i kim jest, odpowiedział, że nabrał zaufania do księdza i opowie mu całą prawdę, będąc pewnym, że w biedzie, w jakiej się znalazł, ksiądz mu dopomoże.

Przedewszystkiem prosił jednak o watę i bandaż. Otrzymawszy ją, zdjął bucik z prawej nogi i ukazała się

krwawiąca rana

powyżej kostki. Ranę tę ma, jak oświadczył, od postrzału, który dostał przy przekradaniu się przez granicę rumuńską do Polski.

Dzieje zagadkowego awanturnika, opowiedziane przez niego samego sięgają spisków terrorystycznych z czasów carów.

Ojciec nieznajomego, zamieszkały pod Warszawą, brał udział w spisku na jakiegoś dygnitarza rosyjskiego, skompromitowany jednakże uciekł wraz z rodziną do Szwajcarji. Rodzice, ludzie zamożni kształcili go w Lozannie i tam skończył uniwersytet.

Obecnie

uciekł z Rumunji:

gdzie należał do szajki anarchistycznej, która podrabiała na wielką skalę dolary. Szajkę tę wykryła policja, wielu aresztowała, trzej, w tej liczbie opowiadający, ostrzeliwani przez żandarmerję rumuńską, przedarli się przez Dniestr, koło Zaleszczyk, do Polski. Fałszerstwem dolarów trudnili się w Rumunji przez cały rok. Obecnie po szczęśliwem przedarciu się przez granicę zamierzą bocznemi drogami dostać się do Lwowa, następnie do Krakowa. Tam przy pomocy krewnych ma nadzieję wystarać się o paszport na wyjazd do Szwajcarji, do matki.

W końcu prosił księdza o pożyczenie mu 20 zł. na bilet do Krakowa i wskazania bocznej drogi do Lwowa z ominięciem Tarnopola. Pokazał przytem, że ma przy sobie

fałszowane dolary,

ale w drodze boi się je mieniać.

Ksiądz, spostrzegłszy, z kim ma do czynienia, aby podejrzanego osobnika pozbyć się jak najprędzej, dał mu żądane 20 zł. i wskazał mu drogę do Lwowa na Podhajce i Brzeżany.

Nieznajomy pożegnał się w końcu z księdzem, wziął na drogę kawałek chleba z masłem i wyszedł.

Po odejściu jego skonstatował ks. Kołpak, że skradziony mu został z przedpokoju parasol...

Tajemniczy podróżny

zachowywał się w czasie pobytu u ks. Kołpaka niespokojnie, przy otwieraniu drzwi denerwował się widocznie i wkładał rękę do lewej kieszeni zarzutki.

Uwiadomiona o zagadkowej wizycie policja wszczęła dochodzenia i pościg za nieznajomym.

Z życia prowincji.

Kronika kołomyjska

Ze spraw miejskich. — Wizytacja arcybiskupia. — Ze sceny amatorskiej. — Kurs pożarnictwa. — Katastrofy żywiołowe. — Samobójstwo rakarza.

(Od naszego korespondenta.)

Kołomyja, w lipcu.

Z ważniejszych **spraw miejskich,** poruszanych na ostatnich posiedzeniach Rady przybocznej, podnieść należy sprawę kupna dwudziestu morgów gruntu przez miasto Kołomyję na Kosaczowie, oraz sprawę przyznania urzędnikom Magistratu kołomyjskiego 10 proc. dodatku komunalnego.

Sprawa budowy elektrowni miejskiej przewleka się w nieskończoność. Kołomyja posiadająca tak niezrównaną siłę motorową, jaką daje rzeka Prut, cierpi na złe oświetlenie! Trudno w tym wypadku nie pisać satyry... Ojcowie miasta pocieszają mieszkańców, że elektrownia zostanie uruchomiona nieodwołalnie dnia 1. listopada br. Czekajmy zatem cierpliwie dalej.

Na wizytacji części powiatu kołomyjskiego i części powiatu horodeńskiego bawił arcybiskup ks. dr Twardowski. Ks. Twardowski zwiedził zwłaszcza osady polskie, witany z zapałem przez ludność obu obrządków. W przemówieniach swych wzywał ks. arcybiskup ludność do zgody i wyzbycia sie waśni narodowościowych w imię idei Chrystusowych.

Amatorowie nasi dali szereg przedstawień. Między innemi odegrały uczenice seminarjum żeńskiego „Śluby panieńskie“ Fredry bardzo udatnie, w czem zasługa grona nauczycielskiego, a przedewszystkiem pań Łozińskiej i Białowąsowej, tudzież prof. Halibeja. Młode adeptki sztuki pokonały trudności sceniczne, techniczne i dramatyczne, jakie nastrecza komedja Fredry i wywiązały się ze swych zadań wprost świetnie.

Nie można tego powiedzieć o ,Romantycznych“ Rostanda, odegranych przez zespół amatorski „Sokoła“ — karykaturalnie. Z całej sztuki podziwiano jedynie... kostiumy, wypożyczone ze Lwowa.

Kurs pożarnictwa dla członków ochotniczych straży pożarnych odbył się w Kołomyji staraniem Małopolskiego Tow. Rolniczego i trwał trzy dni przy udziale ponad stu uczestników. Ubiegłej soboty zakończono kurs popisem na podwórzu magistrackiem, podczas którego frekwentanci okazali teoretyczną i praktyczną znajomość pożarnictwa.

Być może, że kurs ten przyczyni się do zmniejszenia się pożarów, które zeszłorocznej suchej jesieni i bezśnieżnej zimy stały się prawdziwą klęską Pokucia.

Rok szkolny zakończono we wszystkich tutejszych gimnazjach, seminarjach, oraz szkołach powszechnych i wydziałowych nabożeństwami i wpisami. Wiele szkół urządziło wystawy prac uczniów wzgl. uczenic. Bardzo interesujące wystawy były w szkole wydziałowej im. Królowej Jadwigi i w szkole wydz. im. Kopernika.

Onegdaj przeszła nad Kołomyją krótkotrwała **burza z piorunami,** z których jeden uderzył w dom Józefa Siomiaka przy ul. Chołoniewskich i zapalił dach. Dzięki natychmiastowej pomocy żołnierzy, wracających z ćwiczeń i przybyłej straży pożarnej, pożar ugaszono. Domownikom nie wyrządził piorun żadnej szkody.

Na tak zwanym „zarynku“ prutowym na Werbiążu za Kołomyją rozbili obóz **cyganie** wędrujący aż z Brzeska. Obóz odwiedzają liczni ciekawi, a małourodziwe, lecz za to brudne cyganki, wróżą naiwnym za sutą zapłatą z ręki i z kart. Cyganie rozłażą się po całem mieście i okolicy w poszukiwaniu za łatwym dorobkiem.

W aresztach policyjnych **powiesił się** onegdaj rakarz miejski, Iwan Maksymiuk. Aresztowano go za kradzieże, jakich się dopuszczał przy sposobności wykonywania swego rzemiosła. Maksymiuk podczas aresztowania odgrażał się, że się powiesi i rzeczywiście groźby swej dokonał w nocy, będąc w stanie nietrzeźwym. Dziwną wydaje się okoliczność, że nad aresztowanym nie roztoczono żadnej opieki. Sekcja zwłok wykazała, że denat był niezwykle silnym mężczyzną. W pogrzebie wziął liczny udział cały apaszowski światek i półświatek kołomyjski, komentując na swój sposób tragiczną śmierć swego współtowarzysza.

—o—

Stowarzyszenie fanatyków żydowskich.

Członkowie towarzystwa szerzą dawne zwyczaje żydowskie. — Protesty sfer kulturalnych.

Sosnowiec, w lipcu.

(cs). W Sosnowcu zawiązało się zrzeszenie młodych żydów, mające na celu zmuszanie współwyznawców do przestrzegania zwyczajów i przepisów religijnych żydowskich. Stowarzyszeni baczyć mają, by przestrzegany był zwyczaj niechodzenia z laską i niepalenia tytoniu w sobotę, by zamykano sklepy w sobotę, by mężczyźni nie podawali rąk kobietom przy przywitaniu, by mężatki nie pokazywały swoich włosów, czyli nosiły peruki itp. Dalej mają przypilnować żydów, by w kinach i na przedstawieniach teatralnych nie zdejmowali czapek i kapeluszy. Stowarzyszenie spotkało się z licznymi protestami ze strony kulturalnych sfer żydowskich, zwłaszcza płci żeńskiej, a to ze względu na chęć skrępowania swobody i upośledzenia kobiety.

Straszliwie romantyczna historja z powodu psiego mezaljansu.

(Od naszego korespondenta.)

Warszawa, 3. lipca.

W tych dniach rozegrał się ciekawy proces w warszawskim Sądzie Okręgowym, którego geneza jest tak ciekawa, a przedewszystkiem tak zabawna, że nie od rzeczy będzie opowiedzieć go i naszym czytelnikom.

Pp. Kowalscy mieli

rasową piękną suczkę,

zaś p. Lepowie wręcz przeciwnie — mocno nierasowego i brzydkiego pieska.

Złożyło się tak fatalnie, że dwie te, nieznające się zresztą rodziny, wynajęły

letnie mieszkanie

w Konstancinie w jednej willi po dwu przeciwnych zresztą stronach. Skutki owego sąsiedztwa były jaknajfatalniejsze! Oto kundel pp. Lepów

zbałamucił

wytworną foksterjerkę pp. Kowalskich...

Nim p. Kowalska zdołała wybiec z kubłem zimnej wody — było już po wszystkiem.

Tu właśnie leży sedno przyszłych wypadków, p. Kowalski bowiem, mający widać inne plany matrymonjalne względem uwiedzionej, zapowiedział wszem wobec i każdemu z osobna, że gdy zobaczy kochliwego kundla na swej stronie, to

połamie mu kości.

Jakoż sposobność nadarzyła się wpredce. Biedny kundel miał nieszczęście wpaść do kuchni właścicieli foksterjerki, gdzie p. Kowalski, zamknąwszy drzwi, sprawił mu srogą łaźnię.

P. Lepa nie był głuchy na rozpaczliwe piski swego ulubieńca i zaczął dobijać się do drzwi kuchni. Gdy to nie odniosło skutku, pomysłowy właściciel bitego psa chwycił za kark znajdującego się przed domem 10-letniego synka pp. Kowalskich, zapowiadając wielkim głosem, iż

udusi go,

jeśli drzwi nie zostaną natychmiast otworzone.

Dzieciak w krzyk.

Poskutkowało momentalnie.

P. Kowalski zaprzestał psiej operacji, wypadł z kuchni w srogim gniewie i rzucił się na p. Lepę.

Tu p. Eleonora Kowalska uważała za właściwe interwenjować, chwyciła przeto

sagan z gorącą wodą

i wybiegła z nim ku walczącym.

Że jednak ciała obu mężczyzn tworzyły jeden przewalający się splot, więc niewiasta bojąc się, by nie dostało się i jej mężowi,

oblała warem...

nadbiegającą teściową p. Lepy.

Ot, kobieca logika!

Sędziwa p. Janina Skorupkowa uległa oparzeniu prawego ramienia i prawego boku. Przeleżała dziesięć dni w łóżku.

Rezultatem tej niesłychanej awantury był

proces sądowy

w wydziale III-cim sądu okręgowego, gdzie na ławie oskarżonych zasiadła p. Eleonora Irena Kowalska, lat 32, oskarżona o zadanie poszkodowanej ciężkiego uszkodzenia cielesnego.

Sąd skazał oskarżoną na

3 miesiące więzienia.

Któżby przypuszczał, że tyle nieszczęść sprawić może jeden romantyczny kundel.

Nowa zbrodnia doktora Bougrat'a.

Sensacyjne rewelacje policji marsylskiej.

Marsylja w lipcu.

Policja marsylska przypuszcza, że osławiony lekarz z Marsylji, dr. Bougrat, który, jak donosiliśmy,

zamordował dn. 14 kwietnia

swego przyjaciela, kasjera Rumebe'a, aby mu zabrać pieniądze, popełnił jeszcze inne podobne zabójstwa.

Na rachunek dr. Bougrata policja umieszcza: zabójstwo prostytutki Odetty, dokonane dnia 5 kwietnia. Dr. Bougrat zabrał jej kosztowności.

Zabójstwo dyrektora pewnego baru, niejakiego Delorme, w nocy z 12 na 13 kwietnia.

Tego samego dnia, 14, w którym Bougrat zabił Rumebe'a, usiłował on wyłudzić od jubilera Arcettiego kosztowności za 150 tys. fr.

Nazajutrz, dn. 15 kwietnia

usiłował otruć agenta

od kosztowności, Bonneta.

W kilka dni potem okradł u siebie w mieszkaniu jedną z klijentek, panią Cautet.

Policja przypuszcza, że

dr. Bougrat miał wspólnika,

który wprawdzie nie brał udziału bezpośredniego w zbrodniach, ale pośrednio pomagał mu zwabiać ofiary w pułapkę.

Wspomnienia łowcy rekinów.

Co opowiada o sobie jeden z takich łowców, kapitan Thomson.

Nowy York, w lipcu.

Kap. Charles Thomson z Miam na Florydzie, **nbił w swem życiu** — jak twierdzi — **ponad 10.000 rekinów.** Niemniej jednak wyznaje, **że dotąd boi się** tego okrutnego zwierza. Plecy ma kap. Tromson pełne blizn, pochodzących z walki, jaką podjął pewnego razu ze szczególnie dcrodnym rekinem.

Było to w sierpniu r. 1908 — opowiada. — Wypłynąwszy na morze, pouczyłem swoich ludzi, jak należy posługiwać się harpunem przy łowieniu rekinów. Właśnie nawinął się potężny ludojad. Krążył w pobliżu naszej łodzi. Cisnąłem z całej siły harpun. Wylała się jednak przy tej sposobności bańka z oliwą, na śliskiej skutkiem tego podłodze czółna posunęła mi się noga i wpadłem do wody.

Harpun nie dosięgnął rekina, który też natychmiast mnie zaatakował. Załoga łodzi straciła głowę. Szczęściem śmiertelna trwoga tyle dodała mi sił, że ze straszliwie posiekanemi plecami dostałem się z powrotem na łódź. Zaraz padłem zemdlony i kilka miesięcy upłynęło, zanim wylizałem się z ran odniesionych od kłów rekina.

Thomson walczy z rekinami od 16 r życia. **Uważa on tę rybę za najgroźniejszego potwora,** z jakim człowiek w wodzie spotkać się może. **Tylko samce są niebezpieczne;** słabe uzębienie samic czyni je całkowicie nieszkodliwemi. Samiec natomiast posiada uzębienie trójrzędowe i taką siłę w szczękach, iż bez trudu przegryza skorupę żółwia, której żadna siekiera dać nie może rady.

Największy z rekinów, jakiego udało się Thomsonowi ubić — w r. 1912 — **miał 45 stóp długości i ważył 20.000 klg.** Chociaż śmiertelnie ugodzony harpunem, przez 39 godzin szamotał się, zanim zginął i zanim zdołano go wyciągnąć.

Czarny „Almanach Gotha“.

W żyłach szeregu wielkich ludzi płynęła krew murzyńska.

Lwów, 4. lipca.

W miarę coraz bardziej postępującego uświadomienia rasowego ludności murzyńskiej w Ameryce Północnej — zaczynają murzyni coraz bardziej zwracać uwagę na **kulturalne i cywilizacyjne znaczenie czarnej rasy w świecie.** Co roku pojawiają się też coraz liczniejsze broszury, książki, miesięczniki i pisma periodyczne, poświęcone tej sprawie. Wśród nich zasługują na uwagę w szczególności we wspaniałej co roku ukazującej się szacie „Negro Year Book“, redagowanej przez **p. Monroe N. Work,** jednego z dyrektorów słynnego zakładu wychowaczego dla murzynów w Tuskegee (Alabama). Wydawnictwo powyższe podaje **dokładne wiadomości o wszystkich zdobyczach i postępach kulturalnych i cywilizacyjnych rasy czarnej,** przyczem także ogłasza długie listy malarzy, rzeźbiarzy, poetów, kompozytorów i muzyków, w których żyłach płynęła lub **płynie krew czarna,** albo też zmieszana z białą. W świeżo ogłoszonym tomie tego wydawnictwa również znajdujemy taką listę. Pośród poetów wymienionych jest także, między innymi pięć nazwisk wybitnych twórców, które z pewnością wzbudzą zainteresowanie także i pośród czytelników białej rasy. Otóż, jak się okazuje z dokładnych danych, które podaje „Negro Year Book“, krew murzyńska płynęła w żyłach znakomitego **maurytańskiego pisarza XVI** stulecia nazwiskiem **Juan Latino,** którego nazwisko spotykamy między innymi także w „Don Kiszocie“. Murzyńskiego pochodzenia był również znakomity poeta i rycerski śpiewak arabskich Bojów w VI w., a zarazem bohater słynnych romanc arabskich, nazwiskiem **Antara Ben Schedet el Absl.** Z twórców naszych czasów wymienia „Negro Year Book“ jako **mieszańców obu Dumasów, ojca i syna,** których babka i prababka były **murzynkami z Haiti.** Największe jednak zainteresowanie wzbudza fakt, że — jak twierdzi wydawnictwo murzyńskie — **także największy poeta Rosji Puszkin, był pochodzenia murzyńskiego.** „Negro Year Book“ nie podaje co prawda bliższych szczegółów w tym względzie, stwierdza tylko ogólnikowo, że Puszkin pochodził z rosyjskiej szlacheckiej rodziny, w której linji żeńskiej znajdowała się znaczna przymieszka krwi afrykańskiej. Fakt ten jest tem bardziej interesujący, że jak dotąd, biografowie Puszkina zupełnie, zdaje się, o nim nie wiedzieli — Nie od rzeczy będzie dodać, że i pośród naszych wybitnych mężów spotykamy się czasami z przymieszką krwi czarnej. Znaczną przymieszkę krwi murzyńskiej miał w swoich żyłach np. znakomity bojownik za wolność z epoki napoleońskiej gen. **Amilkar Kosiński,** co nawet w rysach jego dosyć silnie się uzewnętrzniało.

Gdzie panuje urodzaj na bliźnięta?

Lwów 4. lipca.

(i) Świeżo ogłoszono w paryskiem czasopiśmie medycznem statystykę urodzeń zestawioną pod kątem etnicznego pochodzenia matek. Statystyka ta świadczy, że **kobiety ras pozaeuropejskich rodzą częściej bliźnięta, trojaczki itd., aniżeli Europejki.** — Świadczy to, że rasy te są bardziej zbliżone do świata zwierzęcego, gdzie samice na świat wydają przeważnie po kilka noworodków. Co do kobiet europejskich, to **najwięcej bliźniąt wydają na świat Finlandki:** na 1000 porodów przypada 32 wypadki urodzenia bliźniaków. U żydówek ilość ta wynosi 26, a Rosjanek 22, a Niemek 14, u Francuzek i Włoszek po 10. Z wypadków rzadkich statystyka notuje fakt, jaki zdarzył się w Niemczech. Jakaś kobieta **powiła tam po raz pierwszy bliźnięta, następnie trojaczki, potem czworaki, wreszcie sześcioro dzieci.** Statystyka wykazuje, że skłonność do rodzenia bliźniąt wzmaga się z wiekiem kobiety.

Poznać człeka po podeszwach.

Najnowszy system odgadywania charakterów i przyszłości.

Londyn, w lipcu.

Już się przejadła chiromancja, sztuka poznawania dusz i wróżenia przyszłości z ręki. James Withe wystąpił z nową nauką — z podeszew poznawać każe, co kryje się w człowieku i jaki los go czeka. I to nie z podeszew cielesnych, lecz z tych „zelówek“, któremi szewc podbija mu buty. Umiejętność zaś ową nazwał wynalazca scarpologją.

Twierdzi Withe, że uosobieniem cnót wszelakich jest człowiek jednostajnie schadzający podeszwy. Z panną wyposażoną tym darem ożeni się, to pewne, niezamącone szczęście. Kto „ścina“ podeszwy i obcasy z boku, bywa człowiekiem mało statecznym, ale przedsiębiorczym. Kto ścina je od środka, jest schorzałym tetrykiem i niewiele szczęścia spodziewać się może od życia. Wystrzegajcie się zaś, jak ognia, ludzi schadzających „nosy“, tj. podeszwę na przodzie bucika: chodzą oni na palcach, ponieważ sumienie obciążają sobie różnemi grzechami.

Wprawny scarpolog — twierdzi Withe — kombinując różne odcienia w defektach podeszwy, powstałych skutkiem ścierania się przy chodzie, potrafi z największą dokładnością odmalować fizjognomję duchową danej osoby, a nawet wskazać drogi, jakiemi potoczą się jej losy.

Bodaj tak zdrów był!

KRONIKA

Egzamin dojrzałości
w Pryw. Gimnazjum
Dr. A. KARP FUCHSOWEJ

we Lwowie odbył się w dniach 22—26 czerwca pod przewodnictwem wizytatora K. Eljasza. Świadectwa dojrzałości otrzymały: Arbeit Franciszka, Baram Gizela (cel.), Bartfeld Sara, Bronfman Pola, Edel Hela, Eisen Klara, Freifelder Zofja, Fürgang Henryka, Gersten Salomea, Gewürz Erna, Hausner Elżbieta (cel.), Herman Łucja (cel.), Herman Zofja (cel.), Katz Rachela, Knoll Dora, Kornhaber Klementyna, Kraut Adela, Krebs Mina, Lehman Helena, Lieberman Róża, Mark Anna (cel.), Menkes Cecylja, Menias Marja, Offe Bronisława, Ortner Sydonja, Pfeffer Rozalja, Projekt Klara (cel.), Radziechowska Eugenja, Reiss Rachela (cel.), Rosenheck Mira, Rudy Anna, Schorr Klara, Schwarzbard Dora (cel.), Silber Regina (cel.), Silberstein Róża (cel.), Spitzer Matylda, Steinbach Anna, Steinkok Mala, Sternlieb Henryka (cel.), Stock Anna, Stolzberg Helena, Szpigel Marja, Walfisch Paulina (cel.), Wasser Estera, Weil Emma (cel.), Werner Helena. Reprobowano 1 uczennicę. 3625

—o—

HOTEL EUROPEJSKI.
Przyjechali 2. lipca:

Dr. Mazurek Paweł, adw. z Tarnopola. Dr. Siatecki Kazimierz, lekarz z Kolbuszowej. Inż. Polakowski Władysław z Przemyśla. Wysloužil Józef, zarządca lasów z Komarna. Wysloužil Józefa, żona zarz. las. z Komarna. Orzechowski Justyn, urzędn. z Tarnopola. Jasieński Erazm, dyr. Dep. Prez. M. Sk. z Warszawy. Kamiński Bolesław, urzędn. M. Sk. z Warszawy. Koszidz Kazimierz, przemysł. z Gdańska Liss Stanisław, agron. z Wróblaczyna. Lissowa Kazimiera, żona agr. z Wróblaczyna. Polański Kazimierz, dyr. ze Stryja Ujejska Jadwiga, obywat. z Dynysowa Czurn Emanuel, urzędn. z Budjowic. Dr. Rares Bernard. adw. ze Skolego. Kozakiewicz Alfred. aptek. z Dubna.

—o—

TEATR WIELKI:

Sobota 4. lipca „Panie kochanku“ (uroczyste przedstawienie z powodu zjazdu Straży pożarnej).
Niedziela 6. lipca „Księżniczka Czardasza“.
Poniedziałek 6. lipca „Traviata“.
Wtorek 7. lipca „Opowieści Hoffmana“.

TEATR MAŁY:

Sobota 4. lipca ‚Sonata Kreutzerowska“.
Niedziela 5. lipca „Sonata Kreutzerowska“.
Poniedziałek 6 lipca ‚Sonata Kreutzerowska“.
Wtorek 7. lipca „Sonata Kreutzerowska“,

TEATR NOWOŚCI:

Piątek i sobota „1=0“ czyli „Jeden raz to nigdy“,

—o—

Dzisiejsza premiera „Niewinnej grzesznicy“, eleganckiej komedji Wacława Grubińskiego, oraz niedzielna premiera świetnej paryskiej sztuki Pawła Raynala pt. „Pan swego serca“ obudziły we Lwowie nadzwyczajne zainteresowanie. Obie sztuki grane będą naprzemian tylko przez kilka dni w znakomitej obsadzie warszawskich artystów z teatrów Szyffmana, a mianowicie pp. Przybyłko-Potockiej, Gryf-Olszewskiej, Leszczyńskiego, Stanisławskiego i Węgierki. Pozostałe bilety sprzedaje kasa „Bagateli“.

Miejski Teatr Nowości. Dziś tj. w sobotę 4. bm. idzie poraz ostatni przezabawna i pełna wdzięku Fr. Macka „1=0“, która tak z powodu zalet scenicznych, jak i wspaniałej gry pp. Gorczyńskiej, Adwentowicza i Justjana wywołuje burzliwe oklaski nawet przy otwartej scenie. Pomimo olbrzymiego powodzenia artystycznego i kasowego, musi ta doskonała nowość zejść z afisza i ustąpić miejsca słynnemu „Ojcu‘ Strindberga, który z pp. Jasińską i Adwentowiczem w głównych rolach pójdzie w niedzielę, a po raz ostatni w poniedziałek. Przypominamy, ze wszystkie dotychczasowe przedstawienia „Ojca“ z udziałem p. Adwentowicza, jedynego w Polsce odtwórcy roli tytułowej, odbywały się przy doszczętnie zapełnionej sali.

—o—

TEATR „BAGATELA“ (ul. Rejtana).
(Występy zespołu teatrów Szyffmanowskich z Warszawy.)

Sobota 4. lipca: „Niewinna grzesznica“.
Niedziela 5. lipca „Pan swego serca“.
Poniedziałek 6. lipca „Niewinna grzesznica“.
Wtorek 7. lipca „Pan swego serca“.
Środa 8. lipca „Niewinna grzesznica“.

—o—

Prezes Sądu Apelacyjnego Czerwiński, wyjeżdża dnia 4. bm. na kilkutygodniowy urlop. 3631

—o—

Okręgowa Komisja oszczędnościowa we Lwowie odbyła pod przewodnictwem Prezesa Izby skarbowej posiedzenie w obecności Nadzwyczajnego Komisarza oszczędnościowego. Przedmiotem obrad były między innemi sprawy Urzędów miar i wag, Dyrekcji robót publ., Tow. Eksploatacji soli potasowych, oraz sprawa przemianowania urzędników cywilnych policji państwowej na urzędników umundurowanych.

(—) **W aresztach policyjnych spoczęli wczoraj:** Eugeniusz Grzycko, Józef Czachocki, Stanisław Chowaniec za pobicie i wywołanie awantury w stanie pijanym i Jetta Reiss za natrętną żebraninę.

(—) **Sezonowa kradzież.** Złodzieje korzystając z nieobecności Antoniego Wołoszczuka, zam. przy ul. Świętokrzyskiej 20., który wraz z rodziną wyjechał na letnisko, dokonali wczoraj włamania i skradli pościel i garderobę. Wysokości szkody z powodu nieobecności właściciela nie zdołano ustalić.

(—) **Kradzieże strychowe.** Marcin Wielgora (Szeptyckich 41.) doniósł policji, że skradziono mu ze strychu bieliznę. — Helenie Ochrymowiczowej, żonie adwokata (Kurkowa 51.) ze strychu skradziono garderobę męską wartości 1000 złotych.

(—) **Nagły zgon kolporterki.** Barbara Lech, licząca l. 57, kolporterka gazet, zam. przy pl. Jura 5., zmarła wczoraj nagle w swem mieszkaniu. Lekarz dzielnicowy dr. Wernicki polecił zwłoki jej odstawić do instytutu medycyny sądowej.

(—) **Aresztowania za kradzieże.** Wczoraj aresztowano Szczepana Mazurkiewicza za kradzież płachty lnianej na szkodę Katarzyny Syry, Michała Mikuna, jako podejrzanego o kradzież likieru z wystawy na szkodę restauracji Władysława Kozłowskiego.

—o—

Do Kościoła św. Elżbiety nadchodzą już części olbrzymich organów. Komitet budowy organów czyni starania, by już w czasie tegorocznych Targów Wschodnich mógł się Lwów poszczycić swym kolosem organowym. Celem zasilenia funduszu na budowę organów odbędzie się w niedzielę, dnia 5. lipca kwesta uliczna w obrębie całego miasta. Komitet uprasza P. T. Publiczność o poparcie tej kwesty. 3621-2

—o—

Z KRAJU

Odznaczenie polskiego dyplomaty. Znany ze swej działalności w zbliżeniu polsko-włoskim oraz z publikacji ekonomicznych generalny konsul Rzeczp. Polskiej Włodzimierz Kwiatkowski, komandor orderu korony włoskiej, wyróżniony został obecnie znowu wysokiem odznaczeniem francuskiem (chevalier de la Legion d'honeur). Przy oficjalnem wręczeniu dekoracji przedstawiciel rządu franc. konsul Dollot, wyraził w serdecznych słowach uznanie swego rządu dla celowej i ofiarnej pracy naszego konsula.

O biskupa łuckiego. Do Warszawy przybyła delegacja wołyńska, ażeby zabiegać o powołanie na stanowisko biskupa w Łucku, dotychczasowego sufragana, ks. Michała Godlewskiego.

Koszta utrzymania w Krakowie obniżyły się o 1.97 proc. wedle obliczeń komisji lokalnej.

ZE ŚWIATA

Nowe wybory w Czechosłowacji. Dzienniki czeskie donoszą, że w październiku mają się odbyć nowe wybory, a mianowicie dnia 18. października wybory do parlamentu, a 25. października do senatu.

Gen. de Bono uwolniony. Szef milicji faszystowskiej, de Bono, oskarżony o współudział w zamordowaniu Matteottiego, został z pod zarzutu tego zwolniony. Wywołało to wielkie oburzenie w kołach liberałów, udział bowiem de Bono w morderstwie został stwierdzony dokumentami i przez zeznania świadków.

Jeszcze banknoty 1000-złotowe. W Gdańsku skazany został na 5 miesięcy więzienia niejaki Cierzyński za usiłowanie puszczenia w obieg skradzionych w swoim czasie w porcie banknotów 1000-złotowych. Cierzyński tłómaczył się, iż banknoty otrzymał do zmiany od pewnego kupca gdańskiego, który umarł.

Bankructwo króla mody. Właściciel największego paryskiego domu konfekcyjnego Poiret, zwany królem mody, ogłosił upadłość.

(f) **Marja Olszewska**, znakomita śpiewaczka, która z powodu znanej afery z Jeritzą została wykluczona z opery wiedeńskiej, przeniosła się wraz z mężem swoim, głośnym barytonem dr. Schipperem, do opery berlińskiej.

(f) **Echa zatonięcia żołnierzy Reichswehry.** W Berlinie odbył się proces nadpor. Jordana, oskarżonego o to, że przez niedbalstwo spowodował zatonięcie kilkudziesięciu żołnierzy Reichswehry podczas ćwiczeń na Wezerze. Po rozprawie Jordan został uwolniony.

(f) **Dwa lata kozy za wiarołomstwo.** Stan nowojorski wprowadził nową ustawę, która srodze da się we znaki wszystkim zwolennikom trójkąta małżeńskiego. Pierwszą ofiarą nowego prawa padł pewien węglarz, który za cudzołóstwo, popełnione z żoną fabrykanta, został skazany na dwa lata więzienia. Wobec srogości tej ustawy więzienia nowojorskie będą wkrótce przepełnione.

(f) **Krasnoarmiejski podatek.** Sowjecka rada komisarzy ludowych obmyśla projekt nowego podatku, przeznaczonego na cele czerwonej armji. Podatkowcami mają być tzw. „niepracujące“ sfery społeczeństwa cywilnego. Nowy podatek wyniesie około 60 rubli rocznie na głowę.

(f) **W biały dzień zrabowano 175.000 dolarów.** Z N. Jorku donoszą o wielkim napadzie rabunkowym na sklep jubilerski Markusa Feldmana. Bandyci związali obu subjektów, następnie zagrabili nie spiesząc się, wszystkie precjoza wartości 175.000 dolarów, poczem zbiegli.

—o—

Wygrane „dolarówki“.

Lwów, 4. lipca.

W ciągnieniu „dolarówki“ 1. bm. dalsze wygrane były następujące:

1.000 dolarów: Nr. Nr. 725616, 736983, 015408. 307823, 728980, 118654, 514895, 791810. 089131, 741472.

Po 100 dolarów Nr. 871575, 574828, 054541, 247608, 404151, 361477, 118425, 823861, 588405, 419750, 937578, 542579, 100382, 511456, 597133, 807418, 388054, 004358, 265527, 542268, 402678, 779470, 128051, 436827, 544778, 976605. 913655, 377470, 855338. 594400.

Główna wygrana dolarówki, która padła na nr. 218642 przypadła Białemustokowi. Okazało się po sprawdzeniu, że posiadacz tej obligacji odsprzedał ją przed losowaniem Bankowi Polskiemu. W ten sposób **wygrał znowu skarb państwa 40 tys. dolarów.**

Kradzież trumien na cmentarzu.

Będzin, w lipcu.

(ci). O ohydnym fakcie okradzenia grobowca na cmentarzu donoszą z Będzina: Nieznani początkowo sprawcy wtargnęli nocną porą do grobowca rodziny Ciechanowskich w Grodziu i obrabowawszy znajdujących się w metalowych trumnach nieboszczyków z kosztowności, zdjęli następnie z nich ubranie i bieliznę. Nie zadowoliwszy się tym łupem, powrócili drugi raz do grobowca i zabrali dwie trumny, wyrzuciwszy gnijące trupy na posadzkę. Policja będzińska zupełnie przypadkowo natknęła się na sprawców ohydnej kradzieży i ujęła ich w osobach Franciszka Karcza i Adama Samula. Jednocześnie aresztowano nabywcę obydwóch trumien, Turwima Pergrichta.

—o—

Z sali sądowej.

„Lwowianka“ okradziona przez Lwowian

Cicha spółka ściągnęła 500 kartonów czekolady.

Lwów 4. lipca.

(t) Dziewięć osób stanęło wczoraj przed Trybunałem karnym pod zarzutem **systematycznego okradania fabryki czekolady „Lwowianka“** przy ul. Zyblikiewicza. Przedmiotem kradzieży była czekolada „Lwowianka“, której skradziono w ciągu kilku miesięcy **blisko 500 kartonów.**

Kradzieży dopuszczali się: Józef Muszyński i Marja Koszarska (bezpośrednio), Ferdynand Jansa, Anna Federowiczowa, Katarzyna Muszyńska, Janina Szczepankiewiczówna, Jan Muszyński, Marja Janosowa i Anna Aleksiewiczowa jako nabywcy kradzionej czekolady, względnie ukrywajacy ją.

Systematyczna kradzież udawała się dzięki umiejętnemu sposobowi dostawania się do magazynu fabryki przez szybę, co obmyślił i z precyzją wykonywał 16-letni Józef **Muszyński.**

Po przeprowadzonej rozprawie Trybunał pod przewodnictwem s. Antoniewicza skazał **Józefa Muszyńskiego na 4 miesiące, Koszarską na 6 miesięcy ciężkiego więzienia.** Pozostałych oskarżonych uwolniono. Jana Muszyńskiego (uwolnionego) i Federowiczową bronił adw. dr. Kibitz.

Ubezpieczenie podróżnych od wypadków na kolejach.

Lwów, 4. lipca.

Jak w swoim czasie doniosła „Gazeta Poranna“, Min. kolei zawarło z „Europ. Towarzystwem Ubezpieczeń towarów i pakunków podróżnych, Sp. A. w Warszawie“ umowę w sprawie ubezpieczenia podróżnych od wypadków na kolejach za pomocą **znaczków, nalepianych na biletach kolejowych.**

W wykonaniu tej umowy wydała lwowska Dyrekcja zarządzenia celem zaprowadzenia tego ubezpieczenia w swoim okręgu. Niebawem będzie więc można na wszystkich większych stacjach kolejowych ubezpieczyć się od wypadków przed rozpoczęciem podróży za złożeniem drobnej stosunkowo premji ubezpieczeniowej.

Sport

ZAWODY POLSKA-WĘGRY ODWOŁANE!

Lwów, 4. lipca.

Zapowiedziane na dzień 5. bm. zawody międzypaństwowe Polska-Węgry zostały w ostatniej chwili odwołane. Powodem tej decyzji PZPN-u była zła pogoda, która zamieniła boisko Cracovji względnie Wisły w istne jeziora. Na boisku Cracovji dosięga woda wysokości dwu metrów, nie lepiej przedstawia się sprawa na terenie Wisły. Z powodu opadów i wylewów ucierpiała również komunikacja z Węgrami.

PZPN zaproponował Zw. węgierskiemu rozegranie zawodów międzypaństwowych 19. lipca, w drodze powrotnej ekspedycji węgierskiej ze Sztokholmu.

*

PROGRAM DNIA DZISIEJSZEGO.

Program dnia dzisiejszego wykazuje przedewszystkiem atrakcję o charakterze międzynarodowym. Praska Victoria Žižkov zmierzy się dziś popołudniu na boisku Czarnych z Hasmonea. Nie ulega wątpliwości, iż Hasmonea dołoży wszelkich starań, by zrehabilitować swój ostatni, nie bardzo postawny występ przeciw Sportklubowi. Doskonała klasa gości czeskich jest najlepszą gwarancją, iż z tej strony nie spotka nas zawód:

Na drugi plan wysuwa się tym razem impreza Pogoni. Wykorzystując odwołanie meczu Polska-Węgry, sprowadziła Pogoń w ostatniej chwili katowicką Dianę, z którą rozegra zawody na „Cytadeli“ o godz. 17.30 popol.

*

KAWALERJA POLSKA W RUMUNJI.

Dnia 1. lipca wysłano z Warszawy 4 konie wyścigowe na międzynarodowe zawody do Bukaresztu.

Zawody powyższe odbędą się dnia 12. bm. o nagrodę 10.000 leji. Do Bukaresztu wyjadą jako zawodnicy: kap. Bykczyński, płk. Römmel i por. Ciemniewski.

*

MISTRZOSTWO A. Z. S-ów W WIOŚLARSTWIE.

Rozegrane w Poznaniu dnia 29. z. m. zawody wioślarskie o mistrzostwo A. Z. S-ów przyniosły zwycięstwo A. Z. S. Poznań.

Wyniki były następujące: Czwórki: 1) A. Z. S. Poznań: Lange, Deutach, Vogel, Doczmann, sternik Królikowski, 2) A. Z. S. Warszawa: Łaszewski, Lutyk, Hartman, Łaźniewski, sternik Mazurek.

Czas zwycięskiej osady 7 m. 51 s. osada A. Z. S. Warszawa o 4 długości w tyle.

Jedynki: Pierwsze miejsce zdobył Lange Lucjan (Poznań), bijąc łatwo Kalasińskiego (Warszawa) o 6 długości.

*

VICTORJA-ŽIŽKOW NA BOISKU „CZARNYCH“.

W sobotę 4. bm. odbędzie się match Victoria-Žižkov—Hasmonea o godz. 5.30 pop. na boisku „Czarnych“. W niedzielę 5. lipca odbędą się zawody Victorji-Žižkov—Czarni poprzedzone matchem K. S. „Orlęta“ (Sokół)—Hasmonea I. o godz. 4, również na boisku „Czarnych“.

Dodać należy, że Victorja-Žižkov przyjeżdża w pełnym składzie.

*

JUTRZENKA-BIALI.

Ostatnie te zawody o mistrz. kl. B. II. gr. zapowiadają się niezwykle ciekawie ze względu na znaczenie, jakie mają one dla obu klubów: Jutrzenka w razie przegranej będzie musiała stanąć do zawodów o spadnięcie do kl. C., Białym zaś koniecznie są potrzebne także dwa punkty, by móc przystąpić do końcowych rozgrywek o puhar przeznaczony przez Związek dla mistrza kl. B. Zawody te odbędą się na boisku I. L. K. S. Czarni o g. 11 rano.

GYMKHANA SAMOCHODOWA I MOTOCYKLOWA NA DYNASACH.

Urządzona w Warszawie na Dynasach gymkhana samochodowa i motocyklowa przez Automobilklub i Polski kluh motocyklowy. składająca się z 14 zadań dla samochodów i 13 dla motocyklów, dała następujące wyniki w konkurencji motocyklowej: 1-e miejsce zajął p. **Szydelski na motorze Francis-Barnett,** uzyskując 1143 pkt. i zdobywając puhar srebrny Automobilklubu, 2 miejsce zajął p. W. Richter na motocyklu A. I. S. 762 pkt., 3 miejsce p. Rybiński na Indjanie 189 pkt. Skok z odskoczni — w konkursie p. Szydelski i p. Richter uzyskali po 2.70 mtr., p. Rybiński 2.40 mtr., poza konkursem p. Rybiński osiągnął wspaniały skok 4 mtr. W konkurencji samochodowej 1 miejsce zajął p. J. Grabowski na maszynie Laurin Clement — punktów karnych 53, 2 miejsce zajął p. Budnicki na Fiacie 62 pkt. karne, 3 miejsce p. Woźniakowski na maszynie Delarge 75 pkt. karn., 4 miejsce p. Paweł Bitschan na Fiacie 76 pkt. karn., 5 miejsce p. Biller 78 pkt. karn. na Austro-Daimlerze. Z pośród zawodników wyróżnionym został p. Empacher za piękną jazdę i za najdłuższe balansowanie na ruchomym pomoście.

Przy tej sposobności chcielibyśmy zaznaczyć, iż pierwszy motor Francis-Barnett) zdobywca puharu warszawskiego) pojawił się u nas we Lwowie tamtego roku w jesieni sprowadzony z Anglji przez znanego sportowca prof. Wacka.

*

POLSKA ZAJMUJE DRUGIE MIEJSCE W ZAWODACH O PUHAR KANADY.

Na zawodach hippicznych w Londynie o puhar ofiarowany przez rząd kanadyjski, pierwsze miejsce zajął por. Brullo (Belgja), **drugie płk. Römmel (Polska),** trzecie Lasardiere (Francja).

Finałowe rozgrywki o wejście do klasy „B“ rozpoczynają się w bieżącym tygodniu.

Wylew Sanu dał się dotkliwie we znaki boiskom przemyskim.

Lwów-Przemyśl zawody międzynarodowe odbędą się w niedzielę w Przemyślu.

Życie gospodarcze.

Giełda lwowska.

SPRAWOZDANIE GIEŁDOWE.

Lwów, 3 lipca.

Ruch w akcjach w dalszym ciągu minimalny. Kursa przeważnie utrzymały się na dotychczasowym poziomie.

Z akcji przemysłowych zwyżkowały Tespy przy niewystarczającej podaży. Lekko obniżyły się zaś akcje Chodorowskie. Browary ofiarowano po kursie 7·95, oferty kupna 7·80. Akcje bankowe i handlowe bez transakcji. Za B. Przemysłowy żądano 0·24, Hipoteczny 0·45. Kupowano Bank Polski po 52·50 zł.

Tendencja nie jednolita. Usposobienie słabe.

OBROTY W AKCJACH.

Chodorów 2·90, 2·95, Gazolina 1·20 Oikos 1·45, Rakszawa 1·05, Tesp 3·50.

Giełda zbożowa.

Lwów 3. lipca.

Ogólna stagnacja na giełdzie, podaż w starej pszenicy, mniejsza nieco w starem życie. Poza giełdą sporadyczne transakcje w kukurudzy rumuńskiej cinquantin po zł. 26 do 27 loko stacja graniczna. Tendencja ustalona. Usposobienie słabe.

Cedula giełdy lwowskiej z dnia 3. lipca 1925.

Wartość nomin.	Dywidenda 1923	Dywidenda 1924	Akcje z kuponem bieżącym	3 lipca płaca zł	płaca gr	żądaia zł	żądaia gr	transakcja
Mkp.	Mkp.							
280	140	—	Bank Związkowy	—	—	—	—	—
280	130	15000	Bank hipoteczny	—	—	—	—	—
1000	500	—	Bank handl. pozn.	—	—	—	—	—
280	184	2800	Bank Komercjal.	—	—	—	—	—
280	140	5600	Bank Małopolski	—	—	—	—	—
280	140	2800	Bank powsz. kred.	—	—	—	—	—
280	130	9000	Bank Przemysłow.	—	—	—	—	—
1000	—	—	Bank Rolniczy	—	—	—	—	—
280	84	15000	Bank Ziem. kred.	—	—	—	—	—
280	84	—	Bank Zemelny	—	—	—	—	—
1000	600	109000	Zw. Sp. Z. w Poz.	—	—	—	—	—
500	—	5000	Agrochemia	—	—	—	—	—
1000	650	—	Bracia Biskupscy	—	—	—	—	—
500	2000	—	Browary	—	—	—	—	—
1000	3000	25 gr	Chodorow	2	85	3	—	2·90—2·95
1000	2000	50 gr	Chybie	—	—	—	—	—
1000	800	30000	Cegielski	—	—	—	—	—
1000	1000	2000	Ćmielów	—	—	—	—	—
—	—	—	Fabr. Lokomotyw	—	—	—	—	—
140	14000	140	Gafota	—		—	—	—
140	800	—	Galicja	—	—	—	—	—
1000	—	—	Gazolina	1	15	1	25	1·20
140	600	—	Górka	—	—	—	—	—
140	18000	—	Karpalit	—	—	—	—	—
280	200	6000	Krakus	—	—	—	—	—
5000	15000	—	Marynia	—	—	—	—	—
1000	300	10500	Niemojowski	—	—	—	—	—
—	—	—	„Nitrat“ Zakł. ch.	—	—	—	—	—
1000	4000	—	Oikos	1	40	1	50	1·45
500	750	4 gr	Parowozy	—	—	—	—	—
500	200	1000	Pezet	—	—	—	—	—
350	175	—	Pocisk	—	—	—	—	—
1000	500	7550	Pokucie	—	—	—	—	—
500	350	20000	Polska nafta	—	—	—	—	—
500	400	—	Polskie Tow. Bud.	—		—	—	—
10000	2500	—	Potęga	—	—	—	—	—
140	280	—	Rakszawa	1		1	10	1·05
500	300	360	Rohn Zieliński	—	—	—	—	—
200	140	—	Siersza elektr.	—	—	—		—
140	300	—	Siersza górn.	—	—	—	—	—
280	750	—	Spół. Wydawnicza	—	—	—	—	—
1000	—	1800	Tehate	—	—	—	—	—
700	700	20000	Tepege	—	—	—	—	—
1000	350	—	Tespy	3	45	3	55	3·50
140	280	—	Trzebinia	—	—	—	—	—
500	1000	—	Ursus		—	—	—	—
1000	1070	—	Zieleniewski	—	—	—	—	—
140	90	—	Impex	—	—	—	—	—
500	200	1500	Polski Glob	—	—	—	—	—
1000	520	45000	Polbal	—	—	—	—	—
1000	210	—	Polsot		—	—	—	—
140	240	4500	Tohan			—		—
500	300	—	Wawel			—		—
—	—	—	kol. Hurtownia S. A.	—	—	—	—	—

Giełdy obce.

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zurych, 3. lipca. (Tel. G. P.) Paryż 24.10, Londyn 25.05, N. Jork 515 i pół, Włochy 18.15. Berlin 122.7, Wiedeń 72.62, Praga 15.27 i pół, Warszawa 98.87, Budapeszt 072.5, Białogród 9.05, Bukareszt 2.37 i pół. Tendencja niepewna.

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

Wiedeń, 2. lipca. (Tel. G. P.) Dolary 706.10, bułgarskie 506, marka niem. 168.15 angielskie 3442, franc. 3330, włoskie 25.05, jugosł. 1233 i pół. polskie 135 i pół—136 i pół, rumuńskie 3.26, szwajc. 1376.3, węgierskie 99.73, czeskie 21 i pół.

Akcje: Zieleniewski 140, Apollo 535, Fanto 185, Karpaty 129.9, Galicja 930, Schodnica 130. Siersza 33 i pół, Bank hip. 5.5, Kompas 154, Goleszów 375, Portland cement 280, Lumen 5.1, Nafta 1.20, Mrażnica 32—34, Tepege 10 i pół, Browary lwow. 112.

Obroty prywatne.

Lwów, 5 lipca.

Wczoraj tendencja zwyżkowa. — Obrót ożywiony.

Dolary amerykańskie 5.19·— do 5.19·50 dolary kanadyjskie 5.09·— do 5.09·50 korony czeskie 0.15·33 do 0.15·66 leje 0.02·50 do 0.02·66 franki francuskie 0.26·25 do 0.26·75 franki szwajcarskie 1.00·— do 1.02·— funty szterlingi 25.—·— do 25.20·— niem. marki nowe 0.00·— do 0.00·—.

ZŁOTO. 20 koron 21.85·— do 22.00·— 20 franków 19.85.— do 19.95·— 20 marek 24.90— do 25.00·— 10 rubli 26.80·— do 27·00·—

SREBRO. Korona austr. 0.43·50 do 0.43·75 5 koron austr. 2.28·—. do 2.30·— floren austr. 1.18·— do 1.20·— rubel 1.85·— do 1.88·— kopiejki za rubel 0·84·— do 0·86·—.

ROZKŁAD JAZDY

POCIĄGÓW POSPIESZNYCH I OSOBOWYCH WAŻNY OD 5. CZERWCA 1925.

ZE LWOWA ODCHODZĄ:

Przez Kraków.

Do Cieszyna 7.40
„ Katowic 10.10 P.
„ Piotrowic 3.25, 18.20 P., 20.55
„ Poznania 15.25 P. (przez Katowice)
„ Żywca 6.05

Przez Bełzec—Rejowiec:

Do Chełma 17.45
„ Warszawy 14.10, 17.45, V 23.15

Przez Przeworsk—Rozwadów:

Do Łodzi 17.15 (przez Skarżysko)
„ Warszawy 11.15 P.; 19.30 P.

Przez Sapieżankę—Włodzimierz:

Do Grajewa 10.10 (przez Kowel)
„ Kowla 18.50
„ Wilna 10.10 (przez Kowel-Brześć-Białystok)

Przez Krasne:

Do Brodów 19.20
„ Podwołoczysk 9.35, P. † 23.20
„ Równego 13.55, 22.20
„ Tarnopola 6.30, 9.35 P., 16.12, 23.20
„ Wilna 22.20 (przez Sarny-Baranowicze)
„ Zdołbunowa 13.55, 22.20

Przez Stryj.

Do Borysławia: 9.35 P, 19.25, 23.55
„ Ławocznego. 6:30, 16.05* 17.05

Przez Sambor:

Do Nowego Zagórza 8.00, 23.45
„ Sianek 14.30

Przez Chodorów:

Do Kołomyji 14.00
„ Śniatyna 9.40 P., 10.05, 20.00 P, 23.00
„ Stanisławowa 6.50
„ Jaworowa 7.05, 17.30
„ Podhajec 7.35, 17.08
„ Rawy Ruskiej 8.10
„ Stojanowa 6.50, 17.38

* Kursuje od 5. VI. do 31. VIII. w dnie poprzedzające święto rz.-kat. oraz w soboty z wyjątkiem 15. VII!

V Od Rejowca pociąg pospieszny; † od Tarnopola pociąg osobowy.

DO LWOWA PRZYCHODZĄ:

Przez Kraków:

Z Cieszyna 22.10
Katowic 19.05 P.
Piotrowic 6.15, 8.20 P., 17.20
Poznania 12.35 P. (przez Katowice)
Żywca 9.50

Przez Rejowiec—Bełzec:

Z Chełma 19.50
Warszawy 6.00, 11.45

Przez Rozwadów—Przeworsk.

Z Łodzi 7.50 (przez Skarżysko)
Warszawy 8.45 P., 18.10 P.

Przez Włodzimierz—Sapieżankę:

Z Grajewa 17.35 (przez Kowel)
Kowla 8.40
Wilna 17.35 (przez Białystok-Brześć-Kowel).

Przez Krasne.

Z Brodów 9.20
Podwołoczysk 12.00, 16.15 P
Równego 7.10, 16.20
Tarnopola 6.15, 12.00, 16.55 P, 21.45
Wilna 7.10 (przez Baranowicze-Sarny)
Zdołbunowa 7.10, 16.20

Przez Stryj.

Z Borysławia 7.25, 16.00, 17.55 P,
Ławocznego 9.52, 22.10, 23.17 §

Przez Sambor:

Z Nowego Zagórza 7.00
Sianek 10.00, 19.10

Przez Chodorów:

Z Kołomyji 12.10, 21.30
Śniatyna 5.45, 9.25 P, 17.00, 17.30 P.
Jaworowa 7.30, 17.40
Podhajec 7.50, 21.10
Rawy Ruskiej 8.25
Stojanowa 9.00, 18.45

§ Kursuje od 5. VI. do 31. VIII. w niedziele z wyjątkiem 28. VI oraz w święta rz.-kat. z wyjątkiem 15. VIII.

POCIĄGI PODMIEJSKIE.

Do Brzuchowic 6.20, 10.25, 13.45, 15.20, 16.35□, 19.00, 20.30△
Chodorowa 18.00
Gródka Jagiell. 14.10+, 16.15X
Janowa 13.35X
Komarna 14.05*
Lubienia Wiel. 9.00*
Mszany 6.00 §, 14.10
Szczerca 14.20 &
Zimnej Wody 10.55, 19.50 X

Z Brzuchowic 7.20, 11.20, 14.55, 16.11, 18.27□, 20.10, 21.25△
Chodorowa 7.30,
Gródka Jagiell. 16.30 V, 19.25X
Janowa 21.05 X
Komarna 19.50 §§ 21.20 X
Lubienia Wiel. 13.25*
Mszany 7.25 §, 15.30 ++
Szczerca 17.00 &
Zimnej Wody 11.50, 20.40 X

□ Kursuje od 5. VI. do 30. IX. w niedziele i święta rzym.-kat.

△ Kursuje od 1. VII. do 31. VIII. w niedziele i święta rzym.-kat.

+ Kursuje na odcinku Mszana—Gródek tylko każdej soboty.

X Kursuje codziennie z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt rzym.-kat.

V Kursuje każdej soboty.

X Kursuje od 5. VI. do 31. VIII. w niedziele i święta rzym.-kat.

* Kursuje od 5. VI. do 30. IX. codziennie.

§§ Kursuje od 5. VI. do 31. VIII. codziennie z wyj. niedziel i świąt rz.-kat., zaś od 1. IX. do 30. IX. codziennie.

§ Kursuje codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt rz.-kat.

++ Kursuje codziennie z wyjątkiem sobót.

& Kursuje od 5. VI. do 30. VI. i od 1. IX. do 14. V. codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt rzym.-kat.

CENY OGŁOSZEŃ:

Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 30 mm.) ogłoszenia zwykłe za tekstem 12 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) nadesłane i nekrologi 30 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) po kronice, paski i inseraty na stronach tekstowych 65 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w tekście (kronika, repertuar, dział ekonomiczny itd.) 40 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 45 gr., drobne ogłoszenia za słowo 6 gr., drobne ogłoszenia kupna i sprzedaż za słowo 8 gr., drobne ogłoszenia matrymonialne, korespondencje prywatne za słowo 12 gr., dla potrzebujących pracy lub posady 4 gr., cała strona ogłoszeniowa 285 zł. pol., cała strona tekstowa 480 zł. pol., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 570 zł. pol. — Ogłoszenia zamiejscowe 30 prc. drozsze. — Odpowiedzialności za terminowy druk nie przyjmujemy. — Porta przekazów nie bonifikujemy. — Uwaga: Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 3 łamów (szpalt) tekstowe na 4 łamy (szpalty).

PRENUMERATA:

Miesięcznie	Zł. 3.70
Z dostawą na miejscu, lub przesyłką pocztową	Zł. 4.00
Za granicą	Zł. 5.50

Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza. Nacz. Redaktor: J. Konarski.

Z Drukarni Spółki Akcyjnej Wydawniczej pod zarządem J. Płockiego we Lwowie. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Odpow. red.: [illegible]